CENA 15 GROSZY — Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem. — CENA 15 GROSZY

Nr. 244 — Rok IX — P OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, wtorek 4 września 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Największy strajk w dziejach świata

objął już miljon robotników

Lada chwila wybuchnąć mogą zamieszki

Strajk w przemyśle włókienniczym Ameryki wybuchł 1 b. m. o godz. 23.30. Objął on odrazu około 900.000 robotników, w tem 500.000 robotników przemysłu bawełnianego, 200.000 robotników przemysłu jedwabniczego i 200.000 robotników przemysłu wełnianego. Wedle ostatnich depesz liczba strajkujących wzrosła już do miljona. Podobno do strajku przystąpić mają także robotnicy przemysłu konfekcyjnego w liczbie około 700.000. Strajk przemysłu włókienniczego stałby się wówczas największym strajkiem w dziejach świata.

W związku ze strajkiem komuniści rozpoczęli energiczną akcję, która jednak spotyka się z przeciwdziałaniem związków, kierujących akcją strajkową. W miejscowościach, objętych strajkiem, skonsygnowano dużą ilość policji, która trzymana jest w pogotowiu na wypadek spodziewanych zamieszek.

WASZYNGTON, 3.9. (PAT). — Sytuacja strajkowa w przemyśle tkackim Stanów Zjednoczonych budzi najwyższe zainteresowanie całego społeczeństwa Stanów. Akcja strajkowa rozwija się normalnie.

Przewodniczący komitetu strajkowego robotników przemysłu tkackiego, Gorman, oświadczył, iż przystępuje do organizowania akcji odżywiania robotników w czasie strajku. W tym celu zwrócił się o pomoc do całego szeregu związków zawodowych, które na to wezwanie odpowiedziały przychylnie, ofiarowując na rzecz komitetu strajkowego sumy pieniężne.

Na ręce komitetu strajkowego napływają setki depesz od różnych organizacyj robotniczych i pracowniczych Stanów, zachęcające robotników tkackich do wytrwania i zapewniające o pomocy. Wobec tych przygotowań można przypuszczać, że strajk trwać będzie dłużej.

WASZYNGTON, 3.9. (PAT). — Strajk w przemyśle włókienniczym objął około miljona robotników. Postulaty strajkujących są następujące: 1) ustanowienie sześciogodzinnego dnia roboczego i 5 dni pracy w tygodniu przy jednakowem wynagrodzeniu we wszystkich okręgach, 2) obecne płace tygodniowe nie ulegną zmniejszeniu, 3) zaniechanie prześladowania zorganizowanych robotników, 4) cofnięcia zwyczaju zwiększania liczby warsztatów tkackich, obsługiwanych przez jednego robotnika bez jednoczesnego podniesienia płacy, 5) uznanie związków robotniczych za przedstawicielstwa robotników przy rokowaniach, 6) ustanowienie sądu rozjemczego.

W Pawtucket (Rhode Island) przywódcy robotników oświadczyli, że do każdej fabryki, która nie przystąpi do strajku, wysyłane będą silne patrole strajkujących, celem skłonienia robotników do porzucenia pracy. Ze swej strony właściciele fabryk oświadczają, że przy fabrykach stać będą zbrojne straże i praca w fabrykach będzie prowadzona przy pomocy niezorganizowanych robotników.

NASZE ABC

Czerwony Prezydent

W sobotę, o północy wybuchł w Ameryce dawno zapowiadany strajk robotników przemysłu włókienniczego. Pracę porzucił już miljon robotników, a mówi się o możliwości przyłączenia się do strajku dalszych 700 tysięcy.

Do ostatniej chwili przedsiębiorcy bezwzględnie przeciwstawiali się żądaniom robotników, twierdząc, że akcja strajkowa została wywołana przez komunistów. Tymczasem w sobotę, a więc na parę godzin przed wybuchem strajku, stała się rzecz nieoczekiwana. Rząd w Waszyngtonie wydał komunikat, w którym zupełnie zdecydowanie bierze stronę robotników i określa ich żądania, jako usprawiedliwione i słuszne.

Mamy więc w tej chwili paradoksalną sytuację. Rząd i prezydent Roosevelt idzie przeciw przemysłowi razem ze strajkującymi, których przedsiębiorcy nazywają komunistami i wrogami państwa...

Aby zrozumieć tę dziwną sytuację, trzeba zapoznać się z tłem i powodami strajku.

Strajkujący robotnicy przemysłu włókienniczego wysuwają trzy główne postulaty:

1) Uznanie zasady zbiorowych umów o pracy i realizację ustawy z dnia 19 czerwca 1934 r. o „National Labour Relations Board".

2) Skrócenia czasu pracy i

3) Zaniechania zniżki płac.

I cóż się okazuje? — Oto wszystkie trzy punkty są niczem innem, jak żądaniem robotników, by przedsiębiorcy wprowadzili w życie prawa i rozporządzenia wydane przez... Roosevelta.

Roosevelt w ustawodawstwie „Niry" przyznał robotnikom prawo zbiorowych umów, Roosevelt w czerwcu b. r. stworzył sądy rozjemcze, mające obowiązek powoływać w drodze tajnych wyborów przedstawicielstwa robotnicze, Roosevelt w ramach „Codu" bawełnianego skrócił przed miesiącem czas pracy z 40 na 36 godzin tygodniowo, zastrzegając, że zmiana ta nie może za sobą pociągnąć zniżki płac...

Wynika z tego, jak na dłoni, że strajkujący robotnicy nie domagają się niczego innego, jak urzeczywistnienia polityki Prezydenta i rządu. W świetle tych faktów staje się także rzeczą zrozumiałą, dlaczego rząd waszyngtoński był zmuszony do wydania komunikatu, popierającego postulaty robotników. Po powiedzeniu „a" w czerwcu, nie mógł Roosevelt nie powiedzieć we wrześniu „b"...

Cała sprawa nie jest jednak tak prosta, jakby się wydawało na pierwszy rzut oka. Prawdopodobnie sam Roosevelt, inicjując nową politykę socjalną, nie spodziewał się dzisiejszych jej wyników. Celem jego było polepszenie warunków płacy robotników i podniesienie w ten sposób poziomu konsumcji wewnętrznej w Ameryce. W rzeczywistości polityka społeczna Roosevelta i Niry doprowadziła do przekształcenia apolitycznej i konserwatywnej warstwy robotniczej w świadomy swych praw i rewolucyjny proletarjat. Dziś Roosevelt, jako prawdziwy „Czerwony Prezydent", idzie wraz z proletarjatem przeciw przemysłowcom.

Czy pójdzie tą drogą konsekwentnie dalej, czy też cofnie się — trudno przewidzieć.

Narazie można stwierdzić jedno: gospodarcza i społeczna polityka Roosevelta otworzyła tamy przed potężnym ruchem społecznym o nieobliczalnych, ale z pewnością wielkich możliwościach.

S. S.

Próby startu i lądowania nie odbyły się

spowodu porywistego wiatru

Akrobacje Kropfa i Orlińskiego

Dzisiejszy ranek znowu przyniósł feralny wiatr, który tak utrudnia normalne wykonywanie prób. Pięć samolotów, w tem cztery włoskie i jeden polski, stanęło dziś rano na lotnisku Okęcia do zakończenie próby szybkości minimalnej. Jednakże próba ta nie doszła do skutku.

Próby startu

O godz. 7 zrana przystąpiono na lotnisku Mokotowskiem do próby startu. Stawiło się sześć samolotów. Pierwszy rozpoczął tę próbę kpt. Gedgowd. Próba wypadła dobrze. Dokładnych danych nie możemy zdobyć, wobec świeżego zakazu dla prasy wstępu na teren lotniska, gdzie się odbywają próby startu. Konstatujemy ze smutkiem, że na przechodzenie na zakazany teren osób z opaską prasową, mówiących językiem cudzoziemskim, patrzy się przez palce, natomiast policja zatrzymuje [illegible] [illegible]cieli prasy krajowej.

Drugi z rzędu startuje pilot Krueger na „Klemmie" i przerywa sznur, łączący bramkę. Przecięte kawałki sznurka trzeba zastąpić nowym. Trzeci startuje czeski zawodnik Anderle na „RWD-9", z silnikiem „Walter-Bora". Wiatr wzmaga się. Jego start wypada nadzwyczaj efektownie. Czwartym skolei jest pilot włoski, Vicenzi i przelatuje pod bramką. Teraz skolei kpt. Gedgowd chce poprawić rezultat pierwszego skoku i robi tę próbę po raz wtóry, bardzo dobrze. Za nim powtarza Krueger i tym razem przechodzi ponad sznurem, nie uszkadzając go. Za nim skacze Płonczyński, lecz start ten robi z dużem zapasem. W trakcie tej próby piloci, zwłaszcza niemieccy, zaczynają protestować przeciwko odbywaniu tej próby w niekorzystnych warunkach bardzo zmiennego wiatru.

Unieważnienie prób startu

Komisja podziela ich zdania, wobec czego zwracają się do władz autorytatywnych z prośbą o unieważnienie tej próby i niepunktowanie jej oficjalnie. Zanim nadeszła odpowiedź od Międzynarodowej Komisji Sportowej, piloci dalej robią próbę startu, lecz już w charakterze treningu. Czescy zawodnicy żądają, żeby unieważnienie dotyczyło wszystkich zawodników. Komisja przychyla się do tego i dzisiejsza próba startu zostaje unieważniona.

Należy wyjaśnić, że dla punktowania próby startu bierze się pod uwagę cztery rzeczy: moment puszczania w ruch silnika, moment oderwania się od ziemi, wysokość przelotu maszyny nad sznurem bramki, przyczem im mniejsza będzie odległość samolotu od sznura, tem wyższa jest punktacja, a czwartym elementem do obrachunku punktów w tej grupie jest współczynnik wiatru.

Protest pilotów był więc zupełnie uzasadniony, gdyż wykonywanie tej próby, nawet w najdodatniejszych punktach, przy dużej sile wiatru, musiałby być dla nich obliczony niekorzystnie.

Cisza

Wobec przerwania próby startu, na lotnisku zapanowała martwa cisza. Dalszy ciąg próby akrobacji na samolocie FWD „Stieglitz" (po polsku „Szczygieł") świetnego akrobaty niemieckiego, inż. Kropfa, zapowiadane są już na godz. 3.30.

Emil na „Emilu"

Udało się nam zdobyć szereg danych od inż. Kropfa na temat jego maszyny oraz wysokiej sztuki jego techniki akrobatycznej.

Inż. Emil Kropf ma lat 32. Od r. 1926 jest już pilotem. Naukę pilotażu przeszedł w „Deutsche Verkehrslieger Schule" w Brunświku. Wśród jego profesorów znajdował się również Morzik oraz szereg najwybitniejszych dziś pilotów niemieckich. Do tej wysokiej jednak klasy karkołomnej już akrobacji doszedł drogą treningu indywidualnego. Inż. Kropf twierdzi, że ostatni stopień udoskonalenia swego zdobył już z chwilą otrzymania obecnej swojej maszyny.

Ciekawem zbiegiem okoliczności ta grupa maszyn, do której należy maszyna inż. Kropfa, ma początkową literę E, a ponieważ każdy pilot może sobie dorobić końcówkę, więc inż. Kropf dodał MJL, dzięki czemu Emil lata na „Emilu". Inż. Kropf jest założycielem sekcji lotniczej przy Politechnice w Monachjum, czyli że odegrał w lotnictwie sportowem niemieckiem analogiczną rolę z naszymi konstruktorami „RWD". Sekcja niemiecka nie konstruuje jednak samolotów, lecz tylko szybowce. Wobec tego zapytujemy, czy inż. Kropf jest również szybownikiem.

— Owszem, ale ten dział mnie mało interesuje.

— W jakim charakterze pan inżynier znajduje się na obecnym Challenge'u?

— Jestem kierownikiem działu smarów lotniczych w firmie „Standard-Hamburg" i maszyna, na której latam, jest maszyną firmową. Ten typ maszyn przeznaczony jest specjalnie do szkolenia się w akrobacji. Na Challenge'u jestem organizatorem aprowizacji w smary ekipy lotniczej tak na miejscu w Warszawie, jak i na trasie lotu okrężnego, aż do Jugosławji.

Firma „Standard - Hamburg" może sobie widocznie pozwolić na luksus posiadania w charakterze swego przedstawiciela jednego z pierwszorzędnych akrobatów lotniczych niemieckich. Musimy również zaznaczyć, że na takiej samej maszynie pilot - akrobata niemiecki, p. Agelis, zajął trzecie miejsce w konkurencji akrobatycznej w Paryżu, w której pierwsze miejsce zdobyli światowi mistrze akrobacji Fieseler i Detroyat.

„Nie znam uczucia lęku..."

Zapytujemy inż. Kropfa, jakie są jego wrażenia w czasie wykonywania tak zawrotnych sztuk w powietrzu. Twierdzi on, że przedewszystkiem zna świetnie maszynę już z tytułu swego wykształcenia inżyniera. Wie zawsze, czego może od tej maszyny żądać, to też teraz nie odczuwa żadnej już tremy. Maszyna jego ma też pewne urządzenia specjalne do lotu na plecach, zapewniające dopływ benzyny w każdem położeniu samolotu. Pozatem ważne jest bardzo przymocowanie pilota. Żeby mu zapewnić całkowitą swobodę prowadzenia maszyny i sterów, ma silnie przymocowany dół korpusu czterema pasami, góra zaś zwisa na mocnych szelkach. Jako sensację natury fizycznej, twierdzi nam inż. Kropf, że odczuwa tylko lekki przypływ krwi do głowy i widzi gwiazdy w oczach. Jest to jego określenie sensacyj czysto wzrokowych. Następnie pewne utrudnienia oddechu, lecz to trwa bardzo krótko.

— Robiąc akrobacje z pełną znajomością maszyny nie na ślepo, nie znam zupełnie uczucia lęku.

Maszyna jego ma jeszcze tę właściwość, że może robić figurę akrobatyczną, t. zw. „spadanie liści", czyli poprostu bezwładny opad samolotu niemal aż do ziemi, na zamkniętym motorze. Inż. Kropf obiecuje dzisiaj popołudniu wykonać bardzo efektowny wyczyn akrobatyczny, mianowicie: lot ze stojącem śmigłem.

Akrobacje kpt. Orlińskiego

O godz. 2.30, po zwiedzeniu fabryki „PZL-u", inż. Kropf udzielił uprzejmie swej maszyny jednemu z naszych asów akrobacji, kpt. Orlińskiemu, który wykonał na niej szereg efektownych figur powietrznych.

O godzinie wpół do czwartej zaczęła się schodzić publiczność, którą jednak atrakcyjność Challenge'u rozgrzewa coraz silniej i zwiększa frekwencję do rozmiarów nieoczekiwanych.

Nie 0, lecz 12 punktów

Dowiadujemy się, że pilot Francke otrzymał nie 0 punktów za rozruch silnika, lecz 12 punktów. Pilot ten miał dosyć oryginalny incydent spowodowany pośrednio ogromną troskliwością, jaką Niemcy otaczają maszyny, a mianowicie: mechanik tego pilota, bojąc się, żeby wilgoć nie zaszkodziła silnikow, zatkał watą wylotowe rury. Pilot nie spostrzegł tego i przystąpił do próby rozruchu, jednakże w żaden sposób nie mógł uruchomić motoru. Po przejściu przepisowego czasu postanowiono mu dać 0 punktów, dopiero po zakończeniu próby prawda wyszła najaw. Ponieważ próby tej nie wolno powtarzać, komisja, uwzględniając nieszczęśliwy zbieg okoliczności i nieświadomość pilota, przyznała mu 50 procent możliwych do osiągnięcia punktów, czyli 12. Jak widzimy, dotychczas największa ilość punktów w trzech próbach posiada kpt. Bajan — 143 punkty.

Nowy wiceminister

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przeniósł w stan nieczynny dotychczasowego podsekretarza stanu w Ministerstwie W. R. i O. P., p. Kazimierza Pierackiego.

Jednocześnie pan Prezydent mianował z dniem 1-szym września podsekretarzem stanu w Ministerstwie W. R. i O. P. p. Konstantego Chylińskiego, prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Tabela dotychczasowej punktacji

Nr. konk.	Piloci	Samolot	Rozruch	Szybkość minimalna	Skład i rozkład	Ogółem punktów
12	Briudlinger Otto	BF 108	24	49		73
14	Osterkamp Theo	BF 108	24	19		43
15	Francke Carl	BF 108	12	35		55
16	Junck Werner	BF 108	24	47		71
17	Hirth Wolf	Fi 97	24	64		88
18	Bayer Walter	Fi 97	24	33		82
19	Seideman Hans	Fi 97	24	61		85
21	Hubrich Gerhard	Fi 97	24	66		90
22	Pasewald Georg	Fi 97	24	50		74
23	Eberhard Kraft	Kl 36	24	66		90
24	Stein Wolfgang	Kl 36	24	69		93
25	Kreuger Ernst	Kl 36	24	36		60
26	Morzik Fritz	Kl 36	24	68		92
41	Vincenzi Ugo	PS 1	16	23		39
42	François Armando	PS 1	16			16
43	Ing. Colombo Ambrosio	B A 42	16			16
44	De Angeli Piero	B A 42	16			16
45	Tessore Giovanni	B A 39 S	16			16
46	Sanzin Ernesto	B A 39 S	16			16
51	Zacek Vojtech	A 200 1	24	65	35	114
52	Ambruz Jan	A 200 2	24	76		100
54	Anderle Jan	RWD-9	24	79	36	139
61	Dudziński Piotr	PZL-26	20	56	34	110
62	Gedgowd Ignacy	PZL-26	20	57	34	111
63	Grzeszczyk Szczepan	PZL-26	20	51	34	105
64	Balcer Jan	PZL-26	20	56	34	110
65	Włodarkiewicz Andrzej	PZL-26	20	57	33	110
71	Bajan Jerzy	RWD-9	24	83	36	143
72	Buczyński Jan	RWD-9	24	60	36	120
73	Florjanowicz Stefan	RWD-9	24	64	36	124
74	Karpiński Tadeusz	RWD-9	24	62		86
75	Płonczyński Stanisław	RWD-9	24			24
76	Skrzypiński Henryk	RWD-9	24	61	36	121
81	Macpherson Walter D.	Puss Moth	16	18		34

Kpt. Gedgowd jest jedynym, który zgodził się na obliczenie próby startu. Start ten odbył się na przestrzeni 97,5 m. i lotnik uzyskał 122 pkt.

„Czerwona Rosja" w drodze do Genewy

Zwycięstwo planu francuskiego

Dwie konferencje min. Barthou

PARYŻ, 3.9. Pobyt w Paryżu ministra spraw zagranicznych Rumunji, Titulescu, oraz pobyt belgijskiego ministra spraw zagranicznych Jaspara i konferencja ich z ministrem Barthou budzą tu duże zainteresowanie. Podczas konferencji z min. Jasparem miało nastąpić uzgodnienie stanowiska Francji i Belgji w stosunku do sprawy przyjęcia Sowietów do Ligi Narodów.

Jak wiadomo, Belgja dotąd nie uznała rządu sowieckiego. Mimo to pod wpływem Francji decyduje się nie przeciwstawiać przyjęciu Rosji do Ligi.

Zarówno „Petit Parisien", jak i „Echo de Paris" stwierdzają, że Belgja, aczkolwiek niechętna wstąpieniu ZSRR do Ligi Narodów, wyda delegatom belgijskim w Genewie instrukcję niesprzeciwiania się wnioskowi przyjęcia ZSRR do Ligi Narodów, chcąc w ten sposób ułatwić politykę Francji i Anglji, które oba dzienniki nazywają opiekunami Rosji Sowieckiej. Należy się nawet liczyć z możliwością, że Belgja zajmie w Genewie stanowisko bardziej kurtuazyjne, aniżeli np. Holandja, która, według ostatnich wiadomości, postanowiła wstrzymać się od głosowania. Co się zaś tyczy negocjacji, toczącej się w związku z projektem paktu wschodniego, dzienniki zaznaczają, że rząd belgijski jest zaniepokojony tym projektem, obawiając się osłabienia traktatowo już ujętej ochrony granic zachodnio-europejskich przez rozszerzenie gwarancyj po myśli projektu paktu wschodniego. W tej dziedzinie minister belgijski, zdaniem dzienników, otrzymał od rządu francuskiego uspokajające zapewnienia.

„Excelsior" liczy na ścisłą współpracę pomiędzy Belgją, Francją i Włochami we wszystkich zagadnieniach, które znajdą się na porządku dziennym Zgromadzenia Ligi Narodów.

Rozmowy Barthou z Titulescu miały dotyczyć sprawy finansowych oraz stosunku Rumunji do paktu wschodniego, oraz najbliższej sesji Ligi Narodów.

POLITYCZNE I GOSPODARCZE BŁĘDY FRANCJI

PARYŻ, 3.9 (PAT). W związku z wizytą belgijskiego ministra spraw zagranicznych, Jaspara, publicysta Le Boucher w „Action Française" zwraca uwagę na pewne paradoksy francuskiej polityki gospodarczej. Fakt, iż Belgja zwraca się do Francji o pomoc w obecnych trudnościach, jest zupełnie naturalny ze względu na przyjaźń, łączącą obydwa kraje. Za anomalję natomiast należy uważać, iż Francja kupuje naftę w Rosji, podczas gdy zaprzyjaźniona z Francją Rumunja nie może znaleźć zbytu dla swojej produkcji. Również zaprzyjaźniona z Francją Polska może się uskarżać na to, że Francja nie kupuje polskiego drzewa, lecz sprowadza je z Sowietów. Byłoby zupełnie naturalne, podkreśla publicysta, gdyby Francja w miarę możności starała się o robienie interesów ze swymi przyjaciółmi, a nie z państwami obojętnemi, albo nawet z dawnymi nieprzyjaciółmi. Ten sam błąd, który popełniono na terenie politycznym w stosunku do dawnego przeciwnika, przez co narażono na szwank przyjazne stosunki z innemi państwami, powtarza się w dziedzinie gospodarczej. Błędowi politycznemu, jakim była ewakuacja Moguncji, odpowiada traktat handlowy francusko-niemiecki. Ustępstwa polityczne, uczynione Rzeszy, nie jednak nic dały, podobnie jak i ustępstwa gospodarcze. Jeżeli się chce naprawić koncepcje gospodarcze, kończy publicysta, trzeba zacząć od naprawy koncepcyj politycznych.

STANOWISKO WŁOCH

PARYŻ, 3.9 (PAT). Agencja Havasa podaje co następuje:

Korespondent rzymski „Matin'a" w korespondencji swej pisze, iż „potwierdza się tu oficjalnie, że Włochy poprą sprawę przyjęcia Sowietów do Ligi Narodów, z jednoczesnem przyznaniem im stałego miejsca w Radzie Ligi. Stanowisko Włoch w tej sprawie jest logiczne. Popierały one zawsze sprawę udziału Rosji w negocjacjach europejskich, a rząd faszystowski pierwszy w 1923 roku uznał rząd bolszewicki.

Zgoda Włoch na wejście Sowietów do Ligi Narodów wydaje się jednocześnie oznaką, iż Włochy porzuciły swój projekt reformy Ligi Narodów, którą to kwestję Rzym uważał jeszcze w zeszłym roku we wrześniu za jedną z zasadniczych podstaw swej polityki zagranicznej.

SZWAJCARJA OPUŚCI LIGĘ?

PARYŻ, 3.9 (PAT). Sprawa wstąpienia ZSRR do Ligi Narodów poruszana jest w dalszym ciągu przez prasę francuską. Publicysta Marcenay zwraca uwagę w „Le Jour" na to, że w razie wejścia Sowietów do Ligi, Szwajcarja mogłaby opuścić instytucję genewską. W wielu kantonach organizuje się ruch w tym kierunku, aby poddać ten projekt plebiscytowi. Obecnie Motta po początkowem skłanianiu się w kierunku powstrzymania się od głosowania, zdecydowany jest głosować przeciwko przyjęciu Sowietów do Ligi.

Autor stwierdza dalej, że kandydaturę Sowietów popiera Francja i Anglja w myśl przyrzeczenia, danego ministrowi Barthou w Londynie. Nie należy jednak zapominać, podkreśla publicysta, że Anglicy spoglądają z niepokojem na zbliżenie między Paryżem a Moskwą i tem się tłumaczy ostatnie odprężenie w stosunkach angielsko-japońskich.

Zbliżenie między Paryżem a Rzymem

Nowy układ sił w Europie?

„Pakt Czterech" traci znaczenie

PARYŻ, 3.9. Z Wiednia podają prasie francuskiej, jakoby doszło do wyjaśnienia stosunku Włoch do aktualnych zagadnień europejskich i decydującej zmiany orjentacji. Rzym zniechęcony do Niemiec i poróżniony zasadniczo w sprawie austrjackiej, dąży do szczerego zbliżenia z Francją. Nieobojętną rzeczą mają tu być pewne trudności finansowe, w jakich znajduje się obecnie państwo włoskie.

Prasa wiedeńska, doskonale zorjentowana w polityce zagranicznej Włoch, sygnalizuje tę zmianę frontu włoskiego. Mussolini ma dążyć obecnie do zacieśnienia węzłów, łączących Włochy, Francję i Anglję. Sprawa zbliżenia francusko-włoskiego ma wejść na zupełnie nowe tory.

W nowej konstelacji politycznej Pakt Czterech zszedłby do roli drugorzędnej.

Francuskie koła polityczne witają z radością możliwość tak znacznych zmian i przesunięć, dających podstawy do nowego układu sił Europy, tembardziej, że Francja odniosłaby nowy sukces, wysuwając się jeszcze wyraźniej na czoło w polityce europejskiej.

Polityka francuska doprowadziła ostatnio do zbliżenia między Sowietami a państwami europejskiemi, głównie zaś do zbliżenia ZSRR do Francji. Idzie ona dalej po linji, zmierzającej do wciągnięcia Sowietów w orbitę swoich planów i działań. Francji udało się również pozyskać Anglję i Włochy, które popierają przystąpienie Sowietów do Ligi Narodów, działając na jej korzyść.

Tak więc w chwili obecnej wytwarza się w Europie nowy blok polityczny, mający swoje centrum we Francji i przypominający zarówno ze względu na skład, jak i na cele wojenną Ententę.

Powstanie tego bloku oznaczałoby dotkliwą klęskę polityki niemieckiej i pogłębiłoby izolację, w jakiej obecnie znalazły się Niemcy. Ciekawe jest, jakie stanowisko i jaką rolę odegra Polska w nowym układzie politycznym.

Rząd chce kupić

Polskie Radjo

W drugiej połowie września akcjonarjusze Sp. Akcyjnej Polskie Radjo na porządku dziennym swego zebrania będą mieli szczególny punkt: sprawę sprzedania swego majątku rządowi. Wynika to stąd, że od pewnego czasu Ministerstwo Poczt i Telegrafów myśli o przejęciu stacji radjowych w Polsce.

Sprawa wykupu radjostacyj Polskiego Radja zbiega się akurat z wielkiemi planami inwestycyjnemi, projektowani przez Spółkę. Według tych projektów wszystkie radjostacje nadawcze mają mieć znacznie powiększoną moc. Do tej pory najrealniej mówi się o radjostacji krakowskiej. Jej moc obecna wynosi zaledwie 1,7 kilowata. Zamiast tej stacyjki stanąć ma wielka rozgłośnia o mocy 120 kilowatów, a więc tej samej mocy, jaką ma warszawski kolos raszyński. Stacja ta miałaby wielki zasięg, wobec czego przestałaby działać również stacja katowicka o mocy obecnej 16 kilowatów.

Jak wiadomo Polskie Radjo jest w fazie inwestycyj: w Toruniu buduje się nową 16 kilowatową stację, która zacznie działać w grudniu.

A jak z Warszawą i innemi stacjami, jak Wilno (16 kw.), Lwów (16 kw.), Poznań (16 kw.), Łódź (1,65 kw.)?

Wobec kroków ze strony rządu co do wykupienia Polskiego Radja wszelkie plany inwestycyjne właściwie są tylko w sferze projektów, toteż jako nowy projekt należy w tej chwili traktować myśl nadania radjostacji warszawskiej wielkiej mocy, bo aż 500 kw.

Zeznania płk. Tarczyńskiego

w procesie o nadużycia w 18 p.p.

Dziś, w dziewiątym dniu rozprawy o nadużycia w 18 p. p. w Skierniewicach, zeznawali świadkowie, zwierzchnicy oskarżonych. Wysoce charakterystyczne dla stosunków panujących w 18 p. p. były zeznania płk. Tadeusza Alfa-Tarczyńskiego, który od grudnia 1928 r. był zwierzchnikiem oskarżonych — dowódcą pułku.

Płk. Tarczyński wyjaśnia, że o pewnych przekroczeniach przepisów wiedział, ale nie przypuszczał, że to są przekroczenia, gdyż zawsze intendentura usuwała wszelkie wątpliwości. Tego samego zdania jest o różnicy kalkulacji w cenach dostarczanego mięsa i ziemiopłodów, o samowolnem podwyższaniu cen dostawcom bez nowych przetargów.

Zażydzenie szkół polskich postępuje

Rozgoryczenie ludności

O zażydzaniu szkół polskich przez władze szkolne nadchodzą dalsze wiadomości. Dzieci żydowskie w Augustowie uczyły się w szkołach oddzielnych. Po wybudowaniu zaś nowego gmachu szkolnego wprowadzono je do tego gmachu, ale do osobnych klas.

W nowym roku szkolnym jednak połączono już dzieci żydowskie w wyższych oddziałach z dziećmi katolickiemi a w ślad za tem wprowadzono też jednego żyda i dwie żydówki jako nauczających w tych klasach mieszanych i niektórych czysto polskich: nauczyciel - żyd ma nawet wychowawstwo w jednej klasie. Widzimy zatem wyraźny już system w zażydzaniu szkół polskich i w narzucaniu dzieciom katolickim nauczycieli - wychowawców żydowskich.

Ludność Augustowa zaprotestowała przeciwko temu i domaga się przywrócenia poprzednich stosunków w szkole.

Użalającym się rodzicom JE. ks. biskup Łukomski oświadczył, że już wniósł do pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego urzędowy protest.

Komu to rozgoryczenie ludności jest potrzebne?

Powołania sądów

do spraw ubezpieczeń społecznych

W związku z bliską reformą systemu ubezpieczeń społecznych rozważany jest projekt powołania do życia specjalnych sądów dla spraw ubezpieczeniowych. Instytucje takie przewidziane już są w ustawie scaleniowej, lecz wprowadzenie ich w życie dotąd nie nastąpiło.

Sądy ubezpieczeniowe składałyby się z 2-ch instancyj, przyczem na czele ich stanęłyby osoby posiadające kwalifikacje sędziów państwowych. Sądy te będą rozstrzygać spory pomiędzy pracodawcami, robotnikami, a ubezpieczalnią, w przedmiocie obowiązku ubezpieczenia, spory o wysokość składek, świadczeń i t. p.

Ujęcie sprawców napadu

na sklep w Żabnie

TARNÓW, 3. 9. (tel. wł.). W tych dniach dokonano napadu rabunkowego na sklep Malki Reichowej w Żabnie koło Tarnowa. Na wszczęty alarm nadbiegli policjanci, na widok których rabusie rzucili się do ucieczki. Za uciekającymi policja zaczęła strzelać, przyczem jeden z bandytów, Stan. Nowak, został ranny w krzyż. Rannego bandytę umieszczono w szpitalu w Tarnowie.

W niedzielę policja aresztowała współtowarzyszów Nowaka, a mianowicie Wiktora i Stanisława Brożka, groźnych bandytów, przy których znaleziono rewolwery.

Gwałtowne burze

KOPENHAGA, 3. 9. (PAT.).— W ostatnich dniach nad Danją przeciągnęła gwałtowna burza, połączona z ulewnym deszczem. W niektórych miejscowościach spadło 68 mm. wody, wiele parowców przybyło do portów ze znacznemi opóźnieniami. Donoszą również o zatonięciu szeregu mniejszych statków.

Okradzenie

nauczycielki

Do mieszkania Czesławy Zumerówny (Rynek Starego Miasta 3), nauczycielki, po otworzeniu zamka podrobionym kluczem, dostali się złodzieje. Splondrowawszy mieszkanie, złodzieje skradli: kostjum, 2 palta i 2 suknie, ogólnej wartości 400 zł., poczem wyszli, przez nikogo nie zauważeni.

„Byłem oszukiwany..."

mówi mistrz Wielkiej Loży Francji

Albert Vigneau, jeden z wybitnych masonów francuskich, nadesłał ostatnio do zarządu organizacji księży, b. kombatantów następujący list:

Już od kilku miesięcy, mogę powiedzieć, od kilku lat, czułem się źle w atmosferze lóż masońskich. Byłem członkiem Wielkiej Loży Francji (obrządku szkockiego). Już od pierwszego roku mego należenia do masonerji byłem oszukany.

Szybko zdałem sobie sprawę z tego, że masonerja nie była tem, co kłamliwie mówiono o niej kandydatowi, chcącemu do tego stowarzyszenia należeć, że masonerja jest stowarzyszeniem ludzi wolnych, dobrych obyczajów i o zdrowym sądzie, poszukujących poznania Prawdy we wszelkich dziedzinach: moralności, filozofji, nauki, ekonomji... Kłamstwo! Ja to mówię, ja stary mason, dawny dygnitarz swej loży, jest to kłamstwo. Warsztaty masońskie nie są miejscami, gdzie udziela się wtajemniczeń filozoficznych, gdzie urabiają ludzi godnych tego miana, obywateli świadomych i oświeconych, jak to masoni głoszą w swych publikacjach. Nie! W warsztatach masońskich zajmują się wyłącznie intrygami politycznemi, antyklerykalnemi, laicyzmem w najgorszym sensie tego wyrazu, oraz... antymilitaryzmem. Nazywają to oni „Walką przeciw błędom, przeciw fikcjom".

Ojczyzna jest błędem, Bóg jest fikcją dla olbrzymiej większości wolnomularzy. Długi czas miałem nadzieję zreformowania tego skorumpowanego środowiska; próbowałem założyć lożę, gdzie otrzymywanoby wyższe wykształcenie oraz filozoficzne. Walczyłem wytrwale przeciw złej woli, jaka mnie otaczała: nie udało mi się — osiągnąłem to, że zyskałem licznych wrogów i, być może, jednego lub dwóch przyjaciół. W lożach zawsze zwalczałem ruch przeciwreligijny i antypatrjotyczny, które uważałem za niesprawiedliwe i bardzo szkodliwe dla bezpieczeństwa kraju. W tym celu zarządzałem konferencje, które wywołały krzyk oburzenia w lożach.

Nie byłem antyklerykałem, nie byłem nieprzyjacielem katolicyzmu, nietylko z racji ducha tolerancji, ale z przekonania; oraz — szczyt wszystkiego, — byłem patrjotą.

Pozatem groziłem, — o zbrodnio, — bezlitośnie zdemaskować „braci", którzy mniej lub więcej wmieszani są w aferę Stawiskiego.

Do Rady Federalnej Wielkiej Loży Francji napłynęły przeciw mnie skargi. Chciano postawić mnie w stan oskarżenia. Ale dzień 6 lutego, który wzniecił strach w lożach, był przyczyną, że 18 lutego zebrał się nadzwyczajny konwent, na którym postanowiono wykluczyć lub zawiesić w prawach i czynnościach wszystkich „braci", należących do organizacyj patrjotycznych lub z niemi sympatyzujących, z racji naruszenia przez nich wszystkich prawideł i tradycyj masonerji. Ja byłem jednym z takich, zatem loża względem patrjotów stosuje rygory, których nie stosuje względem „braci" w rodzaju Stawiskiego. Jestem najpewniejszy, że „bracia" skompromitowani — nawet bardzo w aferze Stawiskiego, nie są bynajmniej usunięci z masonerji, lecz conajwyżej prowizorycznie uznani za „braci śpiących". Oto dlaczego z podniesioną głową, z wyzwolonem sumieniem wystąpiłem z wolnomularstwa.

Albert Vigneau, były mistrz Wielkiej Loży Francji.

Tajemnicze ręce

powodują coraz to nowe katastrofy we Francji

PARYŻ, 3.9. Na dworcu wschodnim podczas manewrowania lokomotywa najechała na pociąg podmiejski.

Śledztwo pierwiastkowe ustaliło, iż lokomotywa, która najechała na pociąg podmiejski, była bez maszynisty. Została uruchomiona przez jakiegoś nieznanego osobnika.

Rezultaty zderzenia lokomotywy z pociągiem podmiejskim były fatalne. Kilka wagonów uległo strzaskaniu, 53 pasażerów zostało rannych, z których siedmiu dość ciężko.

Władze prowadzą dochodzenie celem wykrycia winnego uruchomienia lokomotywy.

Od pewnego czasu we Francji coraz częściej zdarzają się katastrofy, spowodowane przez nieznanych sprawców. Budzi to zrozumiały niepokój, tembardziej, że odnosi się wrażenie, że zbrodnicza działalność nie jest szeregiem oderwanych, od siebie niezależnych czynów, ale jest pewną akcją zorganizowaną i świadomie kierowaną, dla ściśle określonych celów.

Władze podjęły energiczną akcję, celem wyjaśnienia tej akcji i wykrycia przyczyn, jej źródeł, oraz uniemożliwienia powtórzenia się w przyszłości wypadków podobnych.

Nowe niepokoje w Hawanie

Zjednoczony front opozycji przeciw rządowi

HAWANA, 3. 9. (PAT.). W dniu dzisiejszym rozpoczął się tu 24-godzinny strajk protestacyjny wszystkich urzędników przeciwko „nielegalnym egzekucjom, przypominającym teror prezydenta Machady". Rząd zebrał poważne siły policji i wojska celem opanowania ewentualnych rozruchów. W poszczególnych punktach miasta ustawiono reflektory, które w nocy mają oświetlać dachy, aby przeszkodzić ewentualnemu ukrywaniu się rewolucjonistów, którzy zazwyczaj ostrzeliwują z dachów wojsko i policję. Sytuacja w mieście staje się coraz bardziej napięta. Partje opozycyjne utworzyły jednolity front przeciwko rządowi, który może liczyć obecnie tylko na poparcie wojska i policji.

Żydowska sprawa

„Czerwonej pomocy w Polsce"

Jeśli na wokandzie znajdują się żydowskie nazwiska, sprawa jest napewno o fałszerstwo lub komunę. Dziś również na wokandzie Sądu Okręgowego znaleźli się Hersz Światło, l. 21, syn Jankla i Sary, oraz Izaak Rozencwajg, l. 19, syn Mordki i Tauby, oskarżeni o agitację komunistyczną.

„Czerwona pomoc w Polsce", czyli t. zw. M. O. P. R., działalność 1-majową rozpoczęła w połowie kwietnia. Wszystkie wysiłki spełzły na niczem, a echa tych wysiłków rozlegają się od czasu do czasu w Sądzie Okręgowym.

Izaaka Rozencwajga i Hersza Światło przychwytano 27 kwietnia r. b., a każdy z nich miał przy sobie solidną porcję bibuły komunistycznej. Były to przedewszystkiem ulotki, nawołujące do orężnych wystąpień w dniu 1 maja.

Hersz Światło, dwa razy notowany na policji za działalność komunistyczną, i jego kompan nie przyznali się do winy, tłumacząc, że ulotki przenosili za wynagrodzeniem z polecenia nieznanego mężczyzny, jednakże Sąd Okręgowy nie dał wiary temu tłumaczeniu i skazał Rozencwajga na pół roku, a Hersza Światło na 10 miesięcy więzienia.

Niezwykłe zdolności inkasenta

zaprowadziły go na ławę oskarżonych

Niezwykle zdolnym, jak na swój młody wiek, inkasentem okazał się 23-letni Dawid Rozen, który dziś zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym. Akt oskarżenia zarzuca mu bardzo brzydkie rzeczy, bo opierające się głównie o 187 (fałszerstwo) i 262 (przywłaszczenie) artykuły Kodeksu Karnego.

Dawid Rozen był inkasentem i biuralistą w fabryce aparatów elektrycznych swego współwyznawcy, S. Kleimana. Tam „przylepiło" mu się do rąk znaczków stemplowych i pocztowych za 1.500 zł., „wsiąkło" mu w kieszeni 200 zł., które otrzymał od firmy na opłacenie planów budowlanych, a wreszcie 2.103 zł., które miał wpłacić do ZUPU, też niewiadomo, gdzie się podziało.

Talenty młodego inkasenta wyszły najaw w ten sposób, że Zakład Ubezpieczeń pracowników Umysłowych, nie otrzymawszy swoich należności, zwrócił się z pretensją do firmy. Dawid Rozen okazał na to pięć kwitów P. K. O. — wszystkie fałszywe, a wykonane w sposób pomysłowy. Rozen podrobił je przykładając niewysuszoną pieczęć oryginalną urzędu pocztowego, no, i oczywiście podrabiając podpisy urzędników pocztowych.

Postawiony w stan oskarżenia Rozen, nie przyznał się do winy, zwalając kradzież znaczków stemplowych na kolegów i mętnie tłumacząc resztę zaginionych pieniędzy. Rozprawa trwa.

Sanacyjny „zwrot na lewo"

Tarcia wewnętrzne w B.B. stają się coraz ostrzejsze

Wyrok na sen. Dobieckiego

Konspirowany od szeregu dni wyrok sądu klubowego BB na senatora Artura Dobieckiego, został w dniu dzisiejszym ogłoszony. Komunikat półurzędowej agencji „Iskra" brzmi, jak następuje:

„Dnia 1-go b. m. odbyło się posiedzenie prezydjum Klubu B. B. W. R., na którem prezes pułkownik W. Sławek zakomunikował zebranym treść orzeczenia sądu klubowego z dnia 25 sierpnia r. b. w sprawie senatora Artura Dobieckiego.

Sąd w składzie sen. Leona Janta - Połczyńskiego, jako przewodniczącego, oraz sen. Walerego Romana i posła prof. Ignacego Czumy, jako członków, powołany na wniosek sen. Artura Dobieckiego dla rozpoznania całokształtu działalności jego w związku z zawartym układem z dnia 3-go sierpnia 1934 roku w sprawie żyrardowskiej orzekł:

„Uznać postępowanie p. Artura Dobieckiego, objęte badaniem sądu, za wysoce niewłaściwe jako senatora Rzeczypospolitej Polskiej, członka Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, oraz świadomego swych obowiązków i odpowiedzialności wobec Państwa obywatela".

W związku z powyższym wyrokiem senator A. Dobiecki przesłał pismo o zrzeczeniu się mandatu senatorskiego oraz list, w którym prosi o skreślenie go z listy członków BBWR. Prezydjum klubu postanowiło p. Artura Dobieckiego z listy członków BBWR — skreślić. (Iskra)".

Pojedynki gospodarcze

Ogłoszony wyrok na sen. Dobieckiego jest fragmentem wielkiej wewnętrznej walki, jaka wokoło spraw gospodarczych rozgorzała w łonie sanacji. W „Naszym Przeglądzie" p. Hades charakteryzuje tę rolę takiemi przykładami:

„Walki na polu gospodarczem w Polsce prowadzone są ostatnio z niemniejszym temperamentem, niż walki polityczne. Raczej twierdzić należy, że zagadnienia polityczne w Polsce zeszły na plan drugi, a wysuwają się coraz wyraźniej kwestje gospodarcze. Boje toczą się pod akompanjamentem pojedynku. Jednakże czytelnik nie ciągle może dostąpić szczęścia i dowiedzieć się o uczestnikach sądu bożego. W sprawozdaniach pism walczą ze sobą inicjały. W. L. i I. M. Ostatnio ukazała się notatka o pojedynku dygnitarza L. z senatorem S. Władze bezpieczeństwa uważają, że nie należy podać do wiadomości publicznej szczegółów tych pojedynków na tle gospodarczem.

Jedno jednak można stwierdzić bez sprzeczności. W ciągu ostatnich lat nie było tak żywej dyskusji jak koło sprawy żyrardowskiej. Nie należy tu używać oczywiście przesady i porównywać ze sprawą Stawiskiego. Sumy są mniejsze, figury mniej wybitne.

Walka toczy się na całym froncie gospodarczym. W ten sposób realizuje się dawne zapowiedzi redaktora naczelnego „Gazety Polskiej", posła Bogusława Miedzińskiego, i oświadczenie prezesa Rady Ministrów, profesora Leona Kozłowskiego".

Przytoczywszy dalej kilka innych przykładów walki „Nasz Przegląd" konkluduje:

„Jakie rezultaty da cała ta walka, toczącą się już od dłuższego czasu, a prowadzona energicznie przez ministra Przemysłu i Handlu, trudno w tej chwili ustalić. Niewiadomo jeszcze dokładnie o co chodzi. Opinja publiczna nie dowiedziała się, jak zostaną obronione prawa drobnych akcjonarjuszów. Tymczasem wypływają tylko nowe nazwiska ludzi, o których mówi się w kołach sanacyjnych, że nadają się już do stracenia nietykalności poselskiej lub senatorskiej. A jeżeli wierzyć dalszym pogłoskom, to bicz prawa ma dotknąć osób wysoko postawionych wśród konserwatystów. Zresztą w pismach sanacyjnych wymieniono już jedno nazwisko hr. P. (nowy zwyczaj pisania inicjałami).

Jeżeli potrwa tak dalej, to pisma stołeczne będą zmuszone prowadzić nową rubrykę obok Życia Towarzyskiego podając codzienny spis pojedynków, przygód na tle gospodarczem, ostrych przytyków, jak naprzykład uwaga, która padła w Juracie, a która przyczyniła się do nowego pojedynku".

Palący lekarz odradza nikotyny...

Nie obeszło się wreszcie na końcu bez złośliwej uwagi:

„Nie na wszystkich frontach życia gospodarczego rząd prowadzi walkę tak namiętnie i jawnie. W pewnych działach cechuje go umiarkowanie i skromność. Bez wielkiej reklamy na ostatniej stronie działu gospodarczego „Gazety Polskiej" umieszczono wiadomość o potanieniu cukru od 1 września i o zapowiedzi potanienia soli szarej.

Ta skromność jest zupełnie zrozumiała. Zapowiadało się przedtem potanienie o 20 groszy, jeden z dygnitarzy zgodził się na 10, i tylko pod naciskiem premjera nastąpiło potanienie cukru o 15 groszy. Ta charakterystyczna różnica zdań w sprawie potanienia cukru jest odbiciem nastrojów, panujących w łonie obozu rządzącego.

Komitet ekonomiczny parł bowiem, jak wiadomo, do obniżenia cen, a na Rymarskiej obawiano się tych prób, przypuszczając, że przykład obejmie również i monopole państwowe.

Inaczej być nie mogło. Nie ciągle można być w roli lekarza palącego papierosy w czasie wizyty i zalecającego nieużywania nikotyny. Zaczęło się od potanienia szarej soli. Mała to oczywiście pociecha".

Miłguj Malinowski zluzuje... ks. Radziwiłła

O sanacyjny „zwrocie na lewo" donosi również warszawski korespondent „Głosu Narodu". Konserwatyści idą w sanacji w odstawkę:

„Wszystko, co mogli dać z siebie, to już dali, a to, co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr. Trudno od nich coś więcej wyciągnąć. Ziemiaństwo znajduje się w sytuacji, w której mu nic już nie pomoże. Cała nadzieja była w akcji oddłużeniowej, która jednak, jak wiemy z przemówienia premjera, ma ominąć „bankrutów". W przemyśle coraz więcej przedsiębiorstw dostaje się pod nadzór sądowy, a więc pod bezpośrednią opiekę i wpływy czynników rządowych. O inteligencji konserwatywnej, o jej wpływach, niema co mówić. Niedawno „Słowo" wileńskie pisało, że, gdy ktoś z niej ubiega się o posadę, to musi najpierw wylegitymować się należeniem do Związku Strzeleckiego"...

Kto zluzuje konserwatystów w sanacji? Na to pytanie odpowiada „Głos Narodu" wskazaniem na wydatne kokietowanie przez nowych ministrów Poniatowskiego i Kościałkowskiego radykalnych elementów chłopskich:

„Obok dawnego „Wyzwolenia" chętnie pójdzie na porozumienie z obozem sanacyjnym dawne stronnictwo chłopskie i w tym kierunku uczyniło już znaczne awanse. Ale sytuacja jego jest inna, niż grupy „Wyzwolenia". Jego ciężar gatunkowy pod względem moralnym i politycznym jest znacznie mniejszy, niż „Wyzwolenia", więc go się mniej ceni i nie przywiązuje się do niego nadmiernej wagi. Co innego „Wyzwolenie". Reprezentuje ono element bardziej ideowy, a więc w stosunku do nigo stosuje się inne metody i prowadzi się z nim rozmowy na innych podstawach. Niemniej jednak trzeba się liczyć z tem, że już może w niedalekiej przyszłości p. Miłguj Malinowski będzie w obozie rządowym czemś w rodzaju... J. ks. Radziwiłła".

Idealizm na karawanie

Odgłosem sanacyjnych wewnętrznych walk przeciw konserwatystom, a także podobnych tarć w Legjonie Młodych jest wiersz Ryszarda Kiersnowskiego p. t. „Amen", zamieszczony w organie młodo-legjonowym „Państwie Pracy" tegoż samego dnia, kiedy komunikat „Iskry" doniósł oficjalnie o przeprowadzeniu „czystki" w władzach Legjonu i wybraniu nowego zarządu. Wiersz ten warto tu zacytować:

Zastukali rano do okien,
Zastukali mocno i długo
Naprzód — wstawać — sen z po-
[wiek, —
Precz z martwoty szarugę,
Dosyć grandy, skandali.
W mordy będzie się walić
Precz ze wszystkiem.
Ze wszystkiem.

Tysiąc było przemówień
Tysiąc haseł i druków,
Tysiąc butów przebiegło
Po chodnikach i bruku

— Młodzi idą! —

Tak złożyły się słowa,
Tak ułożył je drukarz —
I nikt o nic nie pytał,
Nic głębszego nie szukał.
Wszystko było wiadome:
„Razem bracia" i „Społem"
Cztery ręce, transparent,
Młode oczy wesołe.

— — — — — — — —

Jednak dalej —
Niektórzy się potem spotkali
Jak w bardzo banalnej historji
W sądowej sali.
Zaprzepaścił się... „idealizm".
Za złotych tysiąc i więcej,
Za posadę, rulon pieniędzy,
Jedność i zaufanie —
Na nic.

Idą znów po ulicy.
W dłoniach niosą lichtarze.
Uczciwi i dranie.
Amen.

— — — — — — — —

...Idealizm na karawanie.

Pecunia non olet

Niemal zaś równocześnie redaktor wileńskiego konserwatywnego „Słowa" p. Cat - Mackiewicz zamieścił w swem piśmie wcale rewelacyjny artykuł o „karawaniarzach ideologizmu" — właśnie spośród Legjonu Młodych. Oto pos. Mackiewicz zajął się lekturą miesięcznika „Legjon Młodych" (maj, czerwiec, lipiec 1934, nr. 5—6—7) i oto, co w nim znalazł:

Co zawiera ten zeszyt „Legjonu Młodych" — reprezentacji młodzieży, „spadkobierców" — jak oni piszą — „legjonistów Piłsudskiego"? Oto statystyka stronic: 65 stronic ogłoszeń zwyczajnych; 23 stronic ogłoszeń artykułowych województwa śląskiego i samorządu Łodzi; 23 stronic artykułowych różnych firm; 32 stronice marniusieńkich wypocin własnych, wśród których przedrukowano ustępy z wiersza Lechonia z 1920 r. (ciekawa rzecz, czy posłano chociaż Lechoniowi honorarjum, skoro jego śliczne wiersze wpakowano do tej lukratywnej afery), oraz list dzielnego żołnierza, Rydza - Śmigłego, z wyrazami, które odczytałem z fizycznym bólem, a które na tle tej afery dźwięczą wyjątkowo drwiąco:

„Do tych o sercu czystem i gorącem Wy należycie, Młodzi".

Teraz, jakież to są ogłoszenia?

— Dyrekcja kopalń księcia Pszczyńskiego, Scheibler i Grohman, Dyrekcja kopalni hut księcia Donnersmarcka, Zrzeszenie Producentów Przędzy Bawełnianej, Widzewska Manufaktura, Bank Cukrownictwa, Hrabia Renard kopalnie w Sosnowcu, Huta Bankowa, rue S. Lazare Paris, itd. itd. itd. tego przeszło 400 inseratów różnych koncernów i przedsiębiorstw kapitalistycznych, do których „Legjon Młodych" wyciąga rękę z żebraniną jednocześnie zajadle, namiętnie je zwalczając.

Swoją drogą na widok tych 400 inseratów odzywają się we mnie jakieś uczucia bliskie bolszewizmu. Cóż to za banda tchórzy! Przecież ci dyrektorzy dający ogłoszenia wiedzą, jaki pod względem społecznym jest kierunek „Legjonu Młodych". Ludzie dający łapówki we własnem państwie budzą obrzydzenie, cudzoziemcy urządzający to u nas — jakież to przykre dla polskiej miłości własnej.

W dziale reklamy artykułowej mamy Assicuracioni Generali, Polski przemysł węglany, Towarzystwo Sosnowieckich fabryk, znowu Pszczyna, Bielsko, Biała, — wszystko to z fotografjami dyrektorów i innych opasłych burżujów, z fagasowskiemi nad niemi zachwytami, wszystko pochwalne, unizone, wszystko na „całuję rączki", „ścielę się do stópek" proszę siadać.

Doprawdy nie wiem do kogo mam większe obrzydzenie do biorących, czy dających".

Wielka stocznia w Gdyni?

Podjęte zostały pertraktacje w sprawie budowy wielkiej stoczni okrętowej w porcie gdyńskim. Budowę tę finansować chcą kapitaliści zagraniczni. Na ten cel ofiarują większe kapitały przedsiębiorstwa okrętowe włoskie. Stocznia zatrudniłaby 2000 robotników.

Huragan nad Garwolinem

W ub. sobotę, między godz. 14-tą a 15-tą pomiędzy Garwolinem a Gończycami przeszła burza, której towarzyszył silny huragan. W ciągu 10-ciu minut w kilkunastu miejscach zostały zerwane dachy ze stodół i obór, połamane drzewa i słupy telegraficzne. Duże szkody wynikły wskutek połamania drzew owocowych. Wypadku z ludźmi nie było.

Trzecia Międzynarodówka Przeciw Sowietom?

„Rozbieżność poglądów" czy zwrot zasadniczy?

PARYŻ, 3.9 (PAT). „Matin" zwraca uwagę na informacje z Moskwy o różnicach w poglądach na politykę zagraniczną między Litwinowem a przewodniczącym Trzeciej Międzynarodówki, Manuilskim, który przeciwny jest polityce zbliżenia do państw burżuazyjnych Europy Zachodniej. Dziennik podkreśla, że ta rozbieżność poglądów wyjaśnia, dlaczego Trzecia Międzynarodówka w dalszym ciągu występuje przeciwko tym rządom, z któremi współpracuje obecny rząd rosyjski.

Rosja pragnie porozumienia z Japonją

Co kryje się za pojednawczością dyplomacji?

MOSKWA, 3. 9. Agencja sowiecka Tass ogłasza komunikat o konferencji, która odbyła się dn. 31 b. m. między ambasadorem japońskim w Moskwie Ota a zastępcą komisarza spraw zagranicznych Stomoniakowem.

Stomoniakow założył protest przeciwko prześladowaniem urzędników sowieckich na kolei wschodnio-chińskiej przez władze japońskie w Mandżurji. W szczególności zaś poruszył Stomoniakow sprawę urzędniczki kolei wschodnio-chińskiej, obywatelki sowieckiej Gołowinej. Po aresztowaniu przez władze japońskie Gołowina miała być poddana wyrafinowanym torturom, po których straciła przytomność. Wypuszczona na wolność, Gołowina złożyła zeznanie o torturach konsulowi sowieckiemu w Charbinie.

Zakładając protest wobec ambasadora Oty, Stomoniakow oświadczył, iż rząd sowiecki spodziewa się, że rząd japoński wyda zarządzenia, mające na celu zaprzestanie prześladowań urzędników sowieckich, które pogarszają stosunki między obu państwami.

TRANSPORTY BRONI I AMUNICJI

MOSKWA, 3. 9. (PAT.). — W związku z informacją podaną przez szereg dzienników japońskich, jakoby rząd mandżurski postanowił zabronić przewożenia transportów sowieckich z bronią i amunicją na kolei wschodnio-chińskiej, agencja Tass oświadcza, iż wiadomość powyższa jest czystym wymysłem, gdyż kolej wschodnio-chińska nie przewoziła i nie przewozi żadnych transportów wojskowych sowieckich. Transporty z amunicją przewożone na kolei wschodnio-chińskiej — oświadcza agencja — są przewożone jedynie na rozkaz dowództwa japońskiego i władz mandżurskich.

Krwawe rozruchy w Hiszpanii

Zumarragua — obozem wojennym. — Wojsko i policja na ulicach.

MADRYT, 3. 9. — Organizacje skrajnie lewicowe usiłowały urządzić demonstrację przeciwko ruchowi faszystowskiemu. Pomimo interwencji policji, doszło do bójki między manifestantami a bojówką faszystowską. 6 osób zostało rannych, w tem dwie ciężko.

W pobliżu Oviedo doszło krwawego starcia między gwardją cywilną a komunistami. Ofiarą zajścia padł jeden zabity i trzech rannych.

ST. SEBASTIEN, 3. 9. — Silne oddziały policyjne wkroczyły do miasta Zumarragua, gdzie miało odbyć się żebranie deputowanych autonomistycznych, członków komitetu międzyprowincjonalnego i radców miejskich miast baskijskich. W niektórych miejscowościach delegaci komitetu, którzy chcieli udać się na zebranie, zostali przez policję aresztowani.

Według ostatnich doniesień, zebranie w Zumarragua nie odbyło się, gdyż przedstawiciele baskijskich władz miejskich nie mogli się stawić.

PARYŻ, 3. 9. — Z Madrytu donoszą, że władze wydały ostre zarządzenia w celu niedopuszczenia do zgromadzenia komitetu prowincji baskijskich w Zumarragua. Miasto ma wygląd obozu wojennego. Patrole krążą po ulicach i zatrzymują wszystkie samochody. Ratusz, w którym miało się odbyć zgromadzenie, obsadzony został przez wojsko.

W szeregu miejscowości baskijskich zabroniono burmistrzom, radcom gminnym, oraz członkom komitetu opuszczania mieszkań.

MADRYT, 3.9 (PAT). Socjaliści i komuniści starali się ub. nocy zorganizować w wielu miejscowościach wystąpienia przeciwko faszyzmowi. Doszło do poważniejszych starć z policją, w czasie których jedna osoba została zabita, a 10 odniosło ciężkie rany.

Śmiertelna katastrofa

LONDYN, 3.9. (PAT). — W pobliżu Beksbourn miała miejsce katastrofa samolotowa. Samolot turystyczny opadł na ziemię. Lotnik został zabity, jago towarzysz ciężko ranny.

Tajemnica mir. Feya

Co się działo za kulisami rządu Dollfussa?

PRAGA, 3. 9. — „Prager Montagblatt" zamieszcza wywiad u b. austrjackiego wicekanclerza, inż. Winklera, który przebywa w majątku swego przyjaciela koło Chebu. Inż. Winkler oświadcza, iż nie uciekł z Austrji, lecz w przeddzień wydarzeń 25 lipca wyjechał do Czechosłowacji. Inż. Winkler twierdzi, że zamach 25 lipca nie był akcją zorganizowaną zgóry, lecz wyskokiem grupy narodowo - socjalistycznej, która nie wyczekała rozwoju wypadków. Inżynier Winkler oskarża ministra Fey'a, że przed zamachem pozostawał w ścisłych stosunkach z narodowymi socjalistami. Po rekonstrukcji gabinetu austrjackiego w dn. 11 lipca minister Fey był nietylko rozgoryczony, lecz zdecydowany na akcję z narodowymi socjalistami, celem obalenia gabinetu. W ostatnich dniach przed zamachem minister Fey za pośrednictwem wybitnego przywódcy Heimwehry przeprowadził rozmowy z narodowymi socjalistami. Tego rodzaju poczynania ministra Fey'a podniecały oczywiście narodowych socjalistów.

Inż. Winkler podkreśla, że nie sądzi, by w Austrji mógł zapanować spokój w obecnych warunkach.

ZBIEGOWIE HITLEROWCY W JUGOSŁAWJI

BELGRAD, 3. 9. — Z Varasdinu donoszą, że dziś przybył tam dalszy oddział uciekinierów austrjackich. Zbiegli z terytorjum austrjackiego narodowi socjaliści oświadczyli, że w lasach granicznych znajduje się wielka liczba uciekinierów, którzy czekają korzystnego momentu, aby przejść przez granicę austrjacko - jugosłowiańską.

PAKTY, PAKTY, PAKTY...

RZYM, 3. 9. — Genueński „Lavoro", oceniając znaczenie różnych paktów, zawartych w ciągu ostatnich lat przez państwa europejskie, pisze, że gdyby udało się zablokować Rzeszę Niemiecką od południa, tak jak zablokowano ją od wschodu i zachodu, pokój byłby zabezpieczony na czas dłuższy. Jednak żadna kombinacja polityczna, obliczona przeciw Anschlussowi, nie będzie na dalszą metę skuteczna. Dopóki nie zostaną rozwiązane trudności gospodarcze Austrji, dla której Niemcy będą zawsze potężną atrakcją, dopóty nie otrzyma ona warunków normalnej egzystencji. Da się to osiągnąć — zdaniem „Lavoro" — przez pakt naddunajski, który doprowadziłby do szerokiej realizacji protokułów rzymskich, które są otwarte dla wszystkich państw sukcesyjnych. Pakt taki dałby rozwiązanie najdonioślejszemu zagadnieniu europejskiemu.

„Lavoro" odrzuca ideę restauracji Habsburgów, twierdząc, że Austrja potrzebuje chleba i pracy, której zdobycie możliwe jest tylko dzięki współdziałaniu i porozumieniu wszystkich państw sukcesyjnych. Tymczasem przywrócenie Habsburgów uczyniłoby niemożliwem osiągnięcie takiego porozumienia.

Krwawe walki między hindusami a muzułmanami

MADRAS, 3.9 (PAT). Nadeszły tu wiadomości o szeregu zajść pomiędzy ludnością hinduską a muzułmańską. W samem Madras w czasie bójek jeden muzułmanin został zabity, 10-ciu zaś rannych. Raniono również 3-ch Hindusów. Silne oddziały policji zapobiegły dalszym walkom, przywracając chwilowo spokój. Donoszą również z Agra, iż w niedzielę wieczór miały miejsce podobne walki pomiędzy muzułmanami a Hindusami, które zaczęły się, jak zwykle, od indywidualnej kłótni między Hindusem a muzułmaninem. Sprowadzono oddziały wojskowe w celu opanowania sytuacji. Policja i wojsko patroluje okolicę. W wyniku dotychczasowych bójek kilkanaście osób miejscowej ludności odniosło rany.

W Ghazibad w wyniku zamieszek 15 osób zostało ciężko rannych.

Prince został zamordowany!

Samobójstwo wykluczone

PARYŻ, 3. 9. (PAT.). Jeden z 3-ch lekarzy, którzy przeprowadzali autopsję zwłok radcy Prince'a oświadczył przedstawicielowi „Journal'a", że hipotezę samobójstwa należy uważać za wykluczoną. Pomiędzy trzema lekarzami, którzy przeprowadzali autopsję istnieje wprawdzie pewna rozbieżność zdań, co do szczegółów, ale nie wpływa to w niczem na samą zasadniczą kwestję i wszyscy trzej lekarze zgodnie twierdzą, iż Prince został zamordowany.

Francja zagrożona wyludnieniem

Co będzie w końcu w. XX?

Mussolini zamieścił w angielskim dzienniku „Sunday Express" dłuższy artykuł, zatytułowany „Wymierająca rasa biała", w którym poświęca specjalną uwagę wyludnieniu się Francji, pisząc: „Jeżeli płodność małżeństw francuskich będzie dalej zmniejszać się w średniem tempie ostatnich lat osiemnastu, to za lat dziesięć — jest matematycznie pewne — iż Francja będzie rejestrowała rocznie najwyżej 550.000 urodzeń.

Dla braku płatników rząd francuski nie będzie w stanie zrównoważyć swego budżetu, dla braku mężczyzn kraj nie będzie zdolny bronić swych granic. Nie chodzi o niebezpieczeństwo dalekie, ale bardzo bliskie. Francja nie ma godziny czasu do stracenia, by znaleźć środek zaradczy. W kilku jej departamentach szkoły trzeba zamykać dla braku uczniów, w innych zaś do szkół francuskich uczęszczają przeważnie imigranci: Włosi, Polacy, Hiszpanie. Jeżeli położenie się nie zmieni, to można przewidzieć, że przy końcu stulecia Francja będzie miała mniej liczną ludność, aniżeli Hiszpania obecnie".

Żyd-lichwiarz

Zbiegł w niewiadomym kierunku

w obawie przed rozprawą sądową

WILNO, 3.9 (tel. wł.). Przed kilkunasty laty przybył do Wilna i osiadł niejaki Mendel Garniżer. Był on wówczas jednym z licznych biedaków, odzianym w łachmany. Los szczęścia jednak dopomógł mu do poznania się z młodą żydówka, córką właściciela domu przy ul. Kalwaryjskiej. Znajomość rychło zamieniła się w gorące uczucie i Garniżener ożenił się z córką kamienicznika, otrzymując w posagu kilkanaście tysięcy złotych.

Mając pieniądze, Garniżer zaczął udzielać pożyczek, pobierając lichwiarskie procenty. Garniżer, udzielając krótkoterminowych pożyczek od najniższych sum do paru tysięcy, kazał sobie płacić od 10 do 50 procent miesięcznie. W krótkim czasie lichwiarz wzbogacił się niezmiernie. Udzielając pożyczek, lichwiarz żądał albo złożenia zastawu lub weksli gwarancyjnych na podwójną sumę. Kancelarja jego przeto w krótkim czasie zamieniła się w lombard, w którym można było znaleźć różne rzeczy, poczynając od złotych papierośnic i zegarków, a kończąc na aparatach radjowych i lekarskich, mikroskopach itp.

W tym czasie „Żydowski Bank Właścicieli Nieruchomości", znajdując się w tarapatach pieniężnych, wzamian za zasilenie banku pieniędzmi, mianuje Garniżera dyrektorem. Garniżer pozostawszy dyrektorem banku, zaczyna działać na terenie banku, udzielając pożyczki na lichwiarskie procenty. Zarząd jednak, dowiedziawszy się o tem, wyklucza go z listy członków.

W swoim czasie Ryman Tuwiec, właściciel sklepu i materjałów budowlanych przy ul. Zawalnej, pożyczył od Garniżera znaczną sumę pieniężną, oprocentowaną 10 proc. w stosunku miesięcznym; jako zastaw lichwiarz otrzymał od swojego klienta weksle. Ryman po pewnym czasie spłacił pożyczkę, został jedynie winien 20 złotych. Lichwiarz zażądał zwrotu owych 20 złotych, a gdy Tuwiec odmówił, tłumacząc się chwilowym brakiem gotówki, Garniżer oddał weksle do protestu.

Oburzony takiem postępowaniem, Ryman skierował sprawę do prokuratora, oskarżając Garniżera o lichwiarstwo. Wydział Śledczy dokonał w mieszkaniu Garniżera rewizji, której wyniki były niespodzianką. Stwierdzono, że z pożyczek lichwiarskich korzystały znane w sferach towarzyskich osobistości. Garniżer w specjalnej księdze posiadał dokładny spis swych klientów z wyszczególnieniem udzielonych pożyczek i należnych procentów. Klienci rekrutowali się spośród kupców i urzędników. Na podstawie tej księgi ustalono, że roczny obrót lichwiarza wynosił przeszło 100.000 złotych. Po wszczęciu śledztwa zaczęli zgłaszać się do policji poszkodowani. M. in. zgłosił się również dzierżawca majątku p. Puszkinowej na Popławach, któremu Garniżer pożyczył 1000 złotych, żądając jako procent aż 400 złotych. Na zastaw Garniżer wziął od dłużnika zwoje drutu kolczastego na ogrodzenie majątku. Drut ów przepadł, ponieważ dzierżawca nie mógł pod koniec spłacić jedynie kilkunastu złotych. Stwierdzono, że wiele osób poszkodowanych, nie chcąc kompromitować się, nie zgłasza się do policji. Z ukończeniem śledztwa pociągnięto lichwiarza do odpowiedzialności sądowej.

Podczas rozprawy stwierdzono, że oskarżony na sprawę się nie stawił, przyczem ustalono, że Garniżer opuścił Wilno i wyjechał w niewiadomym kierunku. Wobec tego proces odroczono, a za oskarżonym sąd postanowił rozpisać listy gończe.

Czy nowa powódź

w województwie krakowskiem?

KRAKOW, 3. 9. (tel. wł.). Ostatniemi dniami w województwie krakowskiem, skutkiem ulewnych deszczów, wezbrały wszystkie rzeki i potoki. Na terenie powiatu limanowskiego poziom wody na rzekach i potokach podniósł się przeszło o półtora metra. Pod Nowym Sączem wezbrała rzeka Kamienica, zalewając na znacznej przestrzeni szosę. O ile deszcze potrwają w dalszym ciągu, będziemy mieli doczynienia z powtórną powodzią.

W powiecie nowotarskim i nowosądeckim wskutek ustawicznych ulew również wezbrały potoki i rzeki. Potok Kamienica zniósł tymczasowe mosty pod Ryczowem na drodze pomiędzy Nowym Sączem a Krynicą, wobec czego komunikacja między temi miejscowościami odbywa się tylko przez Grybów.

W powiecie nowotarskim rzeczka Krośnica pod Krościenkiem zalała drogę między Nowym Targiem a Krościenkiem, toteż komunikacja została przerwana. Pozatem zostały zalane częściowo okoliczne pola i łąki. W Krościenku pracują obecnie oddziały saperów. Dunajec również przybrał. Powiatowe komitety powodziowe w Nowym Targu i Nowym Sączu czuwają nad bezpieczeństwem i mieniem mieszkańców.

Wczoraj nad wieczorem wody w potokach zaczęły opadać, wobec czego niebezpieczeństwo już prawie minęło.

KRAKÓW, 3.9. (PAT). — W powiatach nowosądeckim i nowotarskim niebezpieczeństwo powodzi minęło. W godzinach nocnych na terenach tych powiatów ustał deszcz i wody zaczęły opadać. Potok Kamienica pod Nowym Sączem opadł do stanu 2 mtr. 70 w porównaniu do 3 mtr. 08 z dnia wczorajszego. Opadł również Dunajec pod Nowym Sączem i utrzymuje się na poziomie 2 mtr. 98. Spowodu podmycia mostu objazdowego pod Hubą komunikacja na odcinku Nowy Targ — Krościenko jest chwilowo przerwana. W pow. myślenickim Raba wezbrała do 3 mtr. ponad poziom normalny, jednakże wylew nie nastąpi, jeśli deszczów w górach nie będzie.

Spodziewany jest spadek wód.

Śmierć gońca pocztowego

ofiary napadu rabunkowego

PSZCZYNA, 3.9. (Tel. wł.). — Wczoraj zmarł w szpitalu w Pszczynie Karol Głowala, goniec pocztowy w Miedźnej, ofiara onegdajszego napadu bandyckiego za Ćwiklicami. Głowala umarl wskutek ran postrzałowych jamy brzusznej, głowy i ręki. Należy zaznaczyć, że bandyci zabrali Glowale pieniądze w kwocie 9.400 złotych. Stan jego współtowarzysza, posterunkowego Pawla Pastelskiego, również rannego przez bandytów jest bardzo ciężki. Kula tkwi w szyi, wskutek czego lekarze wątpią czy uda się im utrzymać policjanta przy życiu.

Prócz tych dwu osób rannych, został zabity w czasie napadu 71-letni gajowy, Józef Masny.

Pościg za bandytami trwa w dalszym ciągu. Olbrzymie lasy pszczyńskie w okolicy Ćwikli są skrupulatnie przetrząsane. W wyniku obławy dokonano aresztowania kilku podejrzanych osobników.

Komenda śląskiej policji wyznaczyła 1.000 złotych nagrody za ujęcie sprawców napadu.

Upośledzenie miast polskich

Brak najpotrzebniejszych urządzeń

W Związku Miast Polskich odbyło się posiedzenie Komisji Techniczno-Ekonomicznej, zwołanej w celu zastanowienia się, jakie środki należy zastosować, aby polepszyć stan sanitarny miast średnich i małych, nie posiadających kanalizacji i nie mogących liczyć na bliskie wybudowanie tych urządzeń. Stan sanitarny miast średniej wielkości w Polsce jest naogół b. niepomyślny. Tylko około 20 proc. miast posiada urządzenia wodociągowe (w trzeciej części niekompletne lub prymitywne), 12 proc. miast — kanalizację, 16 proc. — kąpieliska, 1 proc. — zakłady dezynfekcyjne.

Uznano, że aczkolwiek urządzenia kanalizacyjne są bezsprzecznie najlepszym środkiem uzdrowienia stosunków, jednak w obecnych warunkach są one niedostępne dla znacznej większości miast mniejszych. Należy zatem zachęcać miasta do robót odwadniających, opartych na środkach prostszych i mniej kosztownych, jak rowy otwarte i kryte oraz najprostsze urządzenia oczyszczające dla ścieków. Komisja postanowiła zwrócić uwagę Związku Miast na potrzebę powiadomienia Funduszu Pracy o wynikach konferencji w celu zapewnienia miastom możności otrzymywania dotacyj, względnie pożyczek na omawiane urządzenia.

Związek Miast zwrócił się z odpowiedniem przedstawieniem do Funduszu Pracy, od którego otrzymał wyjaśnienie, że inwestycje tego typu mieszczą się zasadniczo w ramach wytycznych działalności F. P. na r. 1935—36, o ile dotyczą miejscowości, dotkniętych wyraźnie bezrobociem przemysłowem.

Z powyższego wynika, że przy ubieganiu się o pomoc finansową F.P., miasta mają możność uzyskiwania pożyczek i dotacyj również na prace odwadniające.

Puhar „Wieczoru Warszawskiego"

Pozostał w Warszawie

Puhar przechodni „Wieczoru Warszawskiego" przeznaczony dla zwycięskiej drużyny w lekkoatletycznym meczu międzymiastowym reprezentacyj Warszawy i Poznania, pozostał na ten rok w stolicy. Lekkoatleci stołeczni zwyciężyli poznańskich, nieznacznie wprawdzie, bo zaledwie różnicą 3 pkt. Obie reprezentacje wystąpiły w osłabionym składzie, niemniej jednak poszczególne konkurencje wywołały duże zainteresowanie, gdyż zawodnicy walczyli w nich zaciekle. Stolica wykazała wybitną przewagę w rzucie oszczepem i skoku wzwyż, Poznań zaś w kuli. W innych konkurencjach natomiast poziom był prawie równy.

Losy puharu „Wieczoru Warszawskiego" były niepewne do ostatniej konkurencji, t. j. do sztafety 4×100 m. Przed tą sztafetą Warszawa prowadziła różnicą 7 pkt. ale wystarczyła nieprawidlowa zmiana pałeczki, lub zgubienie jej do tego, aby wygrał Poznań.

Mecz uświetnił **nowy rekord Polski, ustawiony w dysku przez Heljasza**, lepszy o 20 cm. od dawnego rekordu należącego do tegoż Heljasza. Doskonałe wyniki pozatem osiągnął Biniakowski w sprintach, zwyciężając na 100 i 200 mtr. rekordzistę Polski na tych dystansach Trojanowskiego Edwarda, udawadniając temsamem, że jest dziś najszybszym człowiekiem w Polsce.

Wczoraj w drugim dniu zawodów osiągnięto następujące wyniki: 400 m. płotki 1) bezkonkurencyjny Jurkowski — 59,7; 2) Jezierski (Poznań) 61,3; 3) Garncarz (P.); 4) Dąbrowski. Bieg na 800 m. wygrał znów bezkonkurencyjny Lesicki (P.) 1:58,4 przed Skowrońskim 2:1,4, Millcrem i Kupsiem (P.). W ramach tego biegu wziął udział Kucharski, który przedsięwziął próbę pobicia rekordu na 1000 m. Próba jednak nie powiodła się, osiągnął on czas o 0,8 sekundy gorszy od rekordu. W pchnięciu kulą triumfowali poznaniacy 1) Heljasz 15,24 mtr., 2) Tilgner 14,10, 3) Kosman 11,89, 4) Szyc 11,42.

Bieg na 200 m. wygrał Bieniakowski (P.) 22,5, 2) Trojanowski Edward 23,4 (zrezygnował on z walki na prostej), 3) Radwański (P.), 4) Koźlicki. Skok wzwyż był domeną warszawiaków 1) Pławczyk 1,79 m., 2) Lokajski 1,75 m., 3) Hofman 1,70, 4) Tilgner 1,40 m. (!). Tilgner skakał jedynie dlatego, aby zdobyć dla Poznania punkt. W biegu na 5 km. zaciętą walkę stoczyli ze sobą Noji (P.) z Duplickim, z walki tej wyszedł zwycięsko poznaniak, osiągając dobry czas 15:28,6. Czas Duplickiego 15:31,8 — 3) Puchalski, 4) Janowski (P.).

W dysku zwyciężył Heljasz (P.), ustanawiając nowy rekord Polski 46,26, drugie miejsce zajął Pławczyk, osiągając dobry wynik 43,25, 3) Tilgner (P.) 39,88, 4) Szyc 33,76. Sztafetę 4×100 m. wygrał Poznań w 43,8 sekundy. Czas Warszawy 44 s. Aż do trzeciej zmiany obie sztafety szły równo. dopiero na ostatniej Biniakowski zwyciężając Pławczyka, rozsztrzygnął walkę na korzyść Poznania. Ogólny wynik meczu 83,5 pkt. i 80, 5 na korzyść Warszawy.

Groźba zatargu

z robotnikami portowymi w Gdyni

GDYNIA, 3. 9. — W porcie gdyńskim grozi wybuch nowego zatargu pomiędzy przedsiębiorstwami transportowymi, a robotnikami zatrudnionymi przy ładunku towarów. Wprowadzone ostatnio w życie rozporządzenie Min. Opieki Społecznej o pośrednictwie pracy w porcie gdyńskim zastrzegło zasadę kolejności zgłoszeń bezrobotnych. Przedsiębiorstwa transportowe chcą jednakże wybierać robotników według własnego uznania i podjęli akcję o zmianę rozporządzenia.

W dniu dzisiejszym t. j. 3 b. m. przybędzie do Warszawy delegacja robotników gdyńskich, która interwenjować będzie w Ministerstwie Opieki Społecznej, o utrzymanie przepisów o pośrednictwie pracy. Związki zawodowe robotników transportowych grożą w przeciwnym razie podjęciem akcji strajkowej.

Właściciel majątku

Zamordowany przez administratora

CIECHANÓW, 3.9. (Tel. wł.).— Dnia 30 b. m. do komendanta policji w Ciechanowie, komisarza Motoczyńskiego zgłosił się administrator majątku Pawłowo, Aleksander Stegman i zawiadomił komisarza o samobójstwie właściciela majątku 39-letniego Jerzego Węglińskiego, majora rezerwy. Pobieżne oględziny, dokonane na miejscu zbrodni, utwierdziły komisarza w przekonaniu, że ma tu do czynienia nie z samobójstwem a zbrodnią.

Następnego dnia przybyli na miejsce tajemniczego dramatu prokurator Madej z Mławy, sędzia śledczy Bieńkowski, dwaj lekarze, oraz komisarz Motyczyński. Sekcja zwłok wykazała, że ś. p. Węgliński padł ofiarą morderstwa, ponieważ kule padły z pewnego oddalenia.

Stegman w krzyżowym ogniu pytań przyznał się do popełnienia zbrodni, twierdząc, że zbrodnia ma podkład osobisty. Zbrodniarz został osadzony w więzieniu ciechanowskim.

Nocna wizja sądu

w procesie o kradzież mieszkaniową

Wydział Odwoławczo - karny Sądu Okręgowego w Warszawie zarządził przeprowadzenie ciekawej wizji nocnej dla sprawdzenia prawdziwości zeznań świadków. Właścicielka domu przy ul. Grójeckiej 1, Bernacka, oskarżyła lokatorkę Kraśnicką o dokonanie kradzieży w jej mieszkaniu. Sąd I-ej Instancji opierając się na tem, iż świadkowie nie mogli widzieć w porze nocnej przebiegu kradzieży, nie dał wiary ich zeznaniom i uniewinnił oskarżoną.

Poszkodowana wniosła odwołanie i obecnie sąd o godz. 9-ej wiecz. przeprowadzi wizję lokalną na podwórzu nieruchomości, dla sprawdzenia okoliczności tej kradzieży. Niecodzienną wizję lokalną wyznaczono na dzień 11 września.

Z kraju

KALISZ

Lustracja P. C. K. Przybył do Kalisza dyr. Zarządu Głównego P.C.K. w Warszawie, lek. pułk. Zakliński, w towarzystwie członka Zarządu Gł., przeprowadzając lustrację działalności miejscowego P. C. K. Lustracja wypadła dodatnio, przyczem podniesiono z uznaniem wzorowe urządzenie świetlicy.

Rozprawa na noże. Na tle osobistych porachunków rozegrała się krwawa rozprawa pomiędzy Józefem Hoffmanem, zam. przy ul. Ostrowskiej 1 a Kazimierzem Mocnym, ul. Asnyka 3. Mocny okazał się mocniejszym i bardziej wyrobionym w operacji nożowej, toteż Hoffman z licznemi dziurami w ciele znalazł się na kuracji w szpitalu św. Trójcy. Za swoją krewkość Mocny odpowiadać będzie przed sądem.

Nocne dyżury aptek. Od 1 do 15 b. m. włącznie nocne dyżury pełnią apteki: p. Pewnickiego, Plac 11 Listopada 4 i sukc. Piotrowskiego, Plac Kilińskiego 4.

Uwadze odbiorców prądu elektrycznego. W dniu 4 b. m. od godz. 13 do 14 przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego, p. inż. Szyszko przyjmować będzie odbiorców prądu elektrycznego w celu umożliwienia im przedłożenia ewentualnych zażaleń na elektrownię.

PIOTRKÓW

Zakończenie strajku. Od tygodnia trwający strajk kilkuset robotników tkackich w Bełchatowie, przeciwstawiających się zmniejszeniu i tak nędznych płac, został przed paru dniami przerwany.

Przy interwencji inspektora pracy między pracodawcami a robotnikami doszło do porozumienia.

Jednodniowy kurs pszczelarstwa. W dn. 11 września b. r. odbędzie się w sali Włościańskiej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej przy ul. Sienkiewicza 8 jednodniowy bezpłatny kurs, poświęcony jesiennym i zimowym zabiegom w pasiece.

LWÓW

Zuchwały napad. Jakiś nieznany osobnik napadł na 17-letniego Frusza i pchnął go nożem kilkakrotnie w pierś. Sprawca napadu, korzystając z ożywionego ruchu ulicznego, zbiegł.

Wolała śmierć niż hańbę. W pociągu, jadącym ze Lwowa do Stanisławowa, Emilja Rusitkówna popełniła samobójstwo przez zażycie trucizny. Do rozpaczliwego kroku Rusitkówny przyczynił się jej ojczym, któremu nieszczęśliwa nie chciała być uległa. Denatka wolała śmierć niż hańbę.

Zabity prądem. Włodzimierz Żwawy, liczący 12 lat, z Kołomyi, poniósł śmierć wskutek dotknięcia się przewodników elektryczności.

POZNAŃ

Śmierć policjanta. W Ostrowiu wczoraj pośród tajemniczych okoliczności zastrzelony został policjant z posterunku w Skalmierzycach, nazwiskiem Stachelski. Policja prowadzi energiczne śledztwo w tej sprawie.

Czytajcie

Nowiny Codzienne

Sport

Tenis

POLSCY TENISIŚCI POKONALI GRECJĘ 5:0

Wczoraj, w niedzielę, na kortach Legji zakończony został mecz tenisowy Polska — Grecja, rozegrany w 1/8 finału o puhar Davisa na rok 1935.

Rozegrane wczoraj ostatnie dwie gry pojedyncze zakończyły się zwycięstwem naszych rakiet. Wobec tego Polacy wygrali mecz z Grekami w stosunku 5:0.

W pierwszem spotkaniu Tarłowski łatwo uporał się z Zachosem w trzech setach. 6:2, 6:2, 6:3.

W drugiem i ostatniem spotkaniu Tłoczyński lekko pokonał Staljona 6:0, 6:2, 6:2. Tłoczyński grał znakomicie, zdaje się, że w tej chwili jest on u szczytu formy.

Piłka nożna

LEGJA POKONAŁA POLONJĘ 1:0

Wczoraj, w niedzielę, na boisku Polonii odbył się ligowy mecz piłkarski, pomiędzy stołecznemi drużynami Legja — Polonią, zakończony zasłużonem zwycięstwem Legji 1:0 (1:0).

Jedyną bramkę dnia strzelił z pięknej centry Wypijewskiego — Drabiński w 9 minucie.

ŁKS ZWYCIĘŻA WARSZAWIANKĘ 3:0

W Łodzi w meczu ligowym ŁKS odniósł zwycięstwo nad Warszawianką w stosunku 3:0 (1:0).

ZWYCIĘSTWO WARTY

W Poznaniu Warta w meczu ligowym pokonała Garbarnię 2:0 (1:0).

PORAŻKA RUCHU

W Krakowie w meczu o mistrzostwo Ligi mistrz Polski Ruch przegrał niespodziewanie z Wisłą 1:2 (0:1).

PODGÓRZE ZWYCIĘŻA POGOŃ

Drugi mecz ligowy w Krakowie Podgórze — Pogoń przyniósł również sensacje w postaci porażki Pogoni 0:2 (0:1).

*

IKP MISTRZEM POLSKI W HAZENIE

We Lwowie rozegrane zostały mistrzostwa Polski w hazenie. Mistrzostwo zdobył I. K. P. (Łódź) 6 pkt. przed AZS Warszawa 4 pkt., Cracovią 2 pkt. i Czarnymi (Lwów) 0 pkt.

Więzień połknął termometr

drugi zaś łyżkę

ŁÓDŹ, 3.9. (Tel. wł.). — W niedzielę w więzieniach łódzkich zostały popełnione przez 2-ch więźniów samobójstwa.

Pierwszym samobójcą był niejaki 24-letni Kazimierz Pławski, odsiadujący karę w więzieniu śledczem. Denat skarżył się na bóle żołądka, wobec czego wezwano lekarza, który założył więźniowi termometr, aby zmierzyć gorączkę. Pławski w czasie nieobecności lekarza połknął termometr. Lekarz wróciwszy do celi zastał Pławskiego w strasznych bólach. Samobójcę przewieziono w stanie b. groźnym do szpitala w celu przeprowadzenia operacji.

Drugi wypadek zdarzył się w więzieniu przy ul. Sterlinga, gdzie więzień Mieczysław Ograbek w czasie śniadania połknął trzon od łyżki. Jego również przewieziono do szpitala na operację. Stan obu denatów jest b. ciężki.

Tajemnicza kradzież 4 tys. złotych

w Banku Polskim

SOSNOWIEC, 3. 9. (tel. wł.). Kazimierz Kędzierski, kierownik szkoły powszechnej udał się wczoraj do Banku Polskiego celem podjęcia pieniędzy na wypłatę dla miejscowego personelu nauczycielskiego. Pan Kędzierski podniósł kwotę złotych 51 tysięcy złotych, która była rozdzielona w czterech grupach. Osobno był bilon, grubsze banknoty oraz drobniejsze. Przy wypłacie p. Kędzierski spostrzegł brak 4 tys. złotych. Śledztwo wskazuje na to, że owe 4 tysiące zostały zapewne skradzione p. Kędzierskiemu w Banku Polskim. Policja prowadzi śledztwo, celem wykrycia sprawcy kradzieży.

Włamali się

i zniewolili 14-letnią dziewczynkę

KALISZ, 3.9. (Tel. wł.). — Około północy do mieszkania Moniki Martynowej we wsi Brudzewek, gm. Chocz, włamali się przez okno jacyś osobnicy, którzy rzucili się na śpiącą 14-letnią służącą, Jadwigę Bednarkównę, którą obezwładniwszy, zgwałcili. Następnie włamywacze przeszukali mieszkanie, a nie znalazłszy gotówki, zbiegli. Dnia następnego policjanci z posterunku Chocz przytrzymali dwóch osobników, następnie poznanych przez pokrzywdzoną dziewczynę.

Okazali się nimi: 24-letni Ludwik Pabsiak ze wsi Brudzewek, oraz 39-letni Antoni Andruszczak, również tam zamieszkały. Obu przekazano władzim sadowym.

Wskutek zarządzonej obniżki
Brak cukru w Warszawie

W związku z zapowiedzianą z dn. 1 b. m. obniżką cen cukru o 15 gr. na kg., w ub. sobotę w wielu sklepach spożywczych i kolonjalnych zabrakło nagle cukru. Zapytywani o powód nagłego zniknięcia z rynku artykułu pierwszej potrzeby, kupcy detaliczni objaśnili, że brak ten wynikł wskutek tego, że wszelkie posiadane zapasy cukru w workach zaplombowanych przesłane zostały do hurtowni. celem zastosowania do nich zniżki.

Ponieważ niewielka ilość cukru z dawnych zapasów została wkrótce rozkupiona, oraz ze względu na to, iż hurtownie nie otrzymały dotychczas nowych transportów cukru po zniżonej cenie, wkrótce w sprzedaży detalicznej zabrakło tego towaru. Zaznaczyć należy, iż hurtownicy ostatnio uprzedzali detalistów, aby nie robili zapasów wobec mającej nastąpić zniżki cen cukru.

Cała rzecz polega na tem, że zniżka, która pierwotnie miała być wprowadzona dopiero z dn. 1 października, w ostatniej chwili została przyśpieszona o miesiąc, do czego cukrownie, oraz hurtownicy nie byli przygotowani.

Dur brzuszny

Nasilenie niewygasającego w Warszawie duru brzusznego rozwija się, jak zwykle, w okresie letnim i jesiennym. W porównaniu z poprzednim tygodniem (29 zachorowań), w ostatnim tygodniu liczba zachorowań wzrosła o 32 wypadki (61 zachorowań). W tym samym tygodniu 1932 zanotowano 74 zachorowania, a w 1933 r. 31 zachorowań. Część zachorowań należy uważać za przywleczone spoza Warszawy, część dowodzi istnienia zarazka w obrębie stolicy.

Dyrektor tramwajów miejskich
Otrzymał dymisję

W kołach miejskich mówiło się o rychłej dymisji dyrektora naczelnego tramwajów miejskich, b. prezydenta stolicy, p. Zygmunta Słomińskiego.

P. Słomiński przebywa obecnie na urlopie wypoczynkowym, z którego ma już nie wrócić na zajmowane stanowisko. Sprawę dymisji p. Słomińskiego komplikuje nieco fakt, iż jest on jeszcze prezesem związku miast polskich. Trudno więc tak wysoko postawioną w stosunkach samorządowych osobę likwidować „bezceremonjalnie".

Początkowo istniał projekt wytoczenia p. Słomińskiemu dochodzenia dyscyplinarnego w związku z ujawnionemi aferami łapówkowemi wśród personelu tramwajowego. Zamiar ten spalił na panewce. Skończyło się na przedłożeniu przez p. Słomińskiego wniosku o dymisjonowanie wicedyrektorów tramwajów. Dzięki temu posunięciu, p. Słomiński salwował chwilowo swą osobę. Rychło jednak z polecenia komisarycznego prezydenta, wytoczone zostało p. Słomińskiemu dochodzenie dyscyplinarne spowodu drobnego (nie istotnego zresztą) przekroczenia. W wyniku tego dochodzenia p. Słomiński ma zostać zdymisjonowany.

P. Słomiński, jako dyrektor tramwajów miejskich, spotykał się z rozmaitemi przykrościami, których źródłem jest chęć zmuszenia p. Słomińskiego do ustąpienia z zajmowanego stanowiska, objętego zresztą w dosyć osobliwych warunkach.

Np. urzędujący w tramwajach jeden z prawnych radców został zwolniony przez prezydenta miasta bez wiedzy dyrektora tramwajów. O decyzji tej zarówno p. Słomiński, jak i ów radca prawny, dowiedzieli się... po fakcie.

Dzisiaj w godzinach rannych powrócił z urlopu dyrektor tramwajów, inż. Słomiński, i złożył wizytę komisarycznemu prezydentowi miasta, p. Stefanowi Starzyńskiemu. P. Starzyński wręczył inż. Słomińskiemu dekret, zwalniający go ze służby.

Jednocześnie naczelnym dyrektorem Tramwajów Miejskich mianowany został p. Wacław Głazek, główny inspektor Min. Poczt i Telegrafów.

Wczorajszy rekord Bajana
Pech zawodników włoskich

Fatalne warunki atmosferyczne prześladują wyraźnie okres zawodów challenge'owych. Pomijając deszcze, daleko groźniejsze i uniemożliwiające próby są ataki porywistego wiatru, który z minuty na minutę zmienia natężenie i potrafi skakać z pięciu metrów na sekundę na 14, a nawet na 30 metrów. Cierpi nad tem systematycznie ułożony program kolejnych prób, które wciąż trzeba odraczać.

REKORD BAJANA

Jeszcze wczorajszego ranka, 19 samolotów zdążyło w możliwych warunkach odbyć próbę minimalnej szybkości. Bohaterem dnia był kpt. Bajan, który zdobył 83 punkty na tej próbie i pobił piątkowy rekord czołowego czeskiego zawodnika, p. Anderle, na „RWD-9" z silnikiem „Walter-Bora". Wczorajsza próba szybkości minimalnej obfitowała, dzięki rekordowi kpt. Bajana, w niezwykle radosne momenty. Trudno się dziwić naszej publiczności, że objawiała swój entuzjazm z zapałem. W rezultacie już tylko czterej włoscy piloci i jeden Polak, pilot Płonczyński, nie wykonali tej próby i mieli ją wykonać dzisiaj, lecz wskutek wciąż trwających wiatrów porywistych, w dniu dzisiejszym ta próba również nie doszła do skutku.

PECH WŁOCHÓW

Prawdziwego pecha miała ekipa włoska. Najgroźniejszy bowiem rywal ś. p. kpt. Żwirki w ostatnim Challenge'u, pilot Colombo, pomimo odbycia dwukrotnie próby minimalnej szybkości, otrzymał 0 punktów, leciał bowiem z minimalną szybkością wyższą, niż 75 kilometrów na godzinę, a punktacja rozpoczyna się od 75 kilometrów wdół. Był to duży zawód tak dla ekipy włoskiej, jak i dla wszystkich interesujących się Challenge'm, tembardziej, że pilot Colombo ma piękną nową maszynę typu „Breda-42". Widocznie jednak konstruktorzy włoscy położyli większy nacisk na jej szybkość, niż na możliwość lotu powolnego.

INNI ZAWODNICY

W polskich maszynach lepsze wyniki dały nasze „RWD-9" od „PZL-i", wiadomo bowiem, że „PZL-e" są to również maszyny o dużej szybkości. Jednakże nasi piloci wydobyli z nich bardzo dobre rezultaty. Kpt. Dudziński 60,83 kilometry na godzinę, co dało mu 56 punktów, inż. Grzeszczyk 62,2 kilometrów na godzinę, zdobył 51 punktów. I tutaj pewną rolę odegrał pech, gdyż inż. Grzeszczyk wykonał tę próbę dwukrotnie. Za pierwszym razem miał wynik nawet lepszy, lecz w ostatniej chwili maszyna jego przeleciała ponad szerokość wytkniętej trasy. Z dalszych zawodników polskich pilot Włodarkiewicz osiągnął szybkość minimalną 60,58 klm., czyli że zdobył 57 punktów.

Dużą niespodzianką w ekipie niemieckiej były lepsze wyniki „Klemmów" od „Fieselerów", które, jak wiadomo, mają na skrzydłach specjalne urządzenia ułatwiające osiąganie minimalnej szybkości. Urządzenie to polega na rozszerzaniu płaszczyzny skrzydeł i zwiększeniu oparcia skrzydeł o powietrze. Okazuje się, że urządzenie to może być uruchomione tylko na ziemi, a w locie pilot nie może go wykonać. Najlepszy wynik ekipy niemieckiej miał Morzik na „Klemmie" 57,78 klm. na godz., czyli 68 punktów i Stein 57,67 klm. na godz., punktów 69. Na „Fieselerze" najlepszy wynik osiągnął p. Hubrich — 58,49 klm. na godz., czyli 66 punktów. Najsmutniej przedstawiają się wyniki „Messerschmidtów", z których Nr. 14 szefa ekipy, p. Osterkampa, zdobył tylko 19 punktów.

Zapowiedziane wczoraj w godzinach przedpołudniowych emocjonujące próby startu, czyli t. zw. skoków przez bramkę, znowu spowodu wiatru nie doszły do skutku. Bardzo licznie zgromadzona publiczność przyglądała się jednak z dużem zainteresowaniem próbie składu i rozkładu oraz przeprowadzania przez bramkę złożonego samolotu. Do tej próby stanęły wczoraj wszystkie pozostałe samoloty. Samoloty czeskie uzyskały następujące ilości punktów: pilot Zacek na „A-200" 1 zgarnął 35 punktów; pilot Ambruz na „A-200" 2 również 35 punktów; a p. Anderle na „RWD-9" 36 punktów.

Dwaj zawodnicy włoscy na samolotach „BA 39 F" p. Tessore i p. Sanzin, pierwszy z nich 19, a drugi 18 punktów.

W ekipie niemieckiej wszystkie „Klemmy" mają już definitywną punktację, natomiast punktacja „Fieselerów" i „Messerschmidtów" nie jest jeszcze zatwierdzona przez międzynarodową komisję. Podobno do rozkładu maszyn piloci niemieccy użyli narzędzi, których nie mieli na wadze. Definitywną więc punktację wśród Niemców mają tylko p. Eberhardt — 27 punktów, Stein — 28 punktów, Kreuger — 27 punktów i Morzik — 27 punktów.

POPISY NIEMCÓW

Popołudniu zapowiedź skoków przez bramkę ściągnęła na lotnisko kilka tysięcy osób publiczności. Nawet niepewna pogoda nie odstręczyła widzów od możliwości oglądania tego widowiska. Już od godz. 3.30, poza programem challenge'owym, odbyły się na polu mokotowskiem wspaniałe popisy zupełnie dobrowolne słynnego akrobaty niemieckiego, inż. Kropfa. Inż. Kropf leciał na maszynie myśliwskiej wojskowej, z pełnem obciążeniem i demonstrował wyczyny akrobatyczne tak niezwykłe, że dotychczas, pomimo świetnej akrobacji naszych pilotów myśliwskich, nic podobnego jeszcze nie widzieliśmy. Porywał maszynę w wirach, odwracał ją do góry podwoziem i leciał przez dłuższy czas porzuciwszy ster na dowód czego opuszczał ręce na dół.

Akrobacje te robił tak nisko, że publiczność widziała dokładnie zwisające z samolotu ręce. Podrywał potem maszynę w górę i loopingi, beczki, świdry i korkociągi następowały jedne po drugich w błyskawicznem tempie. Dosłownie wyprawiał maszyną swawolne harce po niebie, to zniżając się tak blisko ziemi, że zdawało się, że już ląduje, to podrywając maszynę niemal jak auto-żyro prostopadle w górę. Publiczność oniemiała niemal z zachwytu, a gdy wylądował spotkała go burza oklasków. W czasie tych akrobacyj przybyła z Królewca eskadra pięciu niemieckich samolotów myśliwskich, wykonała efektowny przelot grupowy nad lotniskiem i miastem, żegnając Warszawę, którą w dniu dzisiejszym już opuściła.

NA TRYBUNACH PEŁNO

Niestety, popołudniu pogoda jeszcze bardziej się popsuła, do wiatru przyłączył się jeszcze ulewny deszcz. Mimo to, cztery trybuny były wypełnione do ostatniego miejsca przez publiczność pod parasolami wyglądającą niecierpliwie rozpoczęcia próby startu. Jednakże i tym razem próba ta nie doszła do skutku. Nie wolno było ryzykować tak całości maszyn, jak i życia pilotów w próbie niebezpiecznej przy rozmokłym gruncie i uderzeniach wiatru. Odbywała się więc nadal próba składu i rozkładu, względnie dla publiczności mniej interesująca. Próba ta zakończyła się koło godz. 5-ej. W dalszym ciągu pozwolono pilotom robić treningowe próby startu, które jednakże nie będą punktowane, ani zaliczone.

Efektownie bardzo wypadły próby plut. Buczyńskiego, który startował z odległości zaledwie 50 metrów od bramki. To rzeczywiście robiło wrażenie, że samolot skacze z miejsca przez przeszkodę. Możność obejrzenia tego treningu pocieszyła trochę publiczność, która coraz bardziej wykazuje u nas żywe zainteresowanie dla sportu lotniczego.

Wypadki i kradzieże

ZŁODZIEJ NIEMOWA

Od pewnego czasu na bruku warszawskim grasuje złodziej - niemowa. Obchodzi on mieszkania, proponując na migi kupno pocztówek, lub prosząc o szklankę wody. Przy tej sposobności stara się zawsze coś ukraść, korzystając z chwilowej nieuwagi domowników. Ostatnio wspomniany złodziej zgłosił się do mieszkania Melanji Wolskiej (Kredytowa 10), gdzie skradł niepostrzeżenie, budzik luksusowy na marmurowej podstawie.

ŚMIERĆ PRZY PRACY

30-letni Edward Mieszkowski, robotnik (Grochów), zajęty przy budowie domu przy ul. Wąchockiej 3, na Saskiej Kępie, został uderzony belką w głowę, doznając pęknięcia czaszki. Pogotowie przewiozło M. do szpitala Dz. Jezus, gdzie wkrótce zmarł.

POBITA PRZEZ MĘŻA

Przy ul. Nowolipki 9, w czasie sprzeczki małżeńskiej, została pobita przez męża swego, 31-letnia Leokadja Mikulska (Korzona 48). Lekarz w ambulatorjum Pogotowia stwierdził u niej potłuczenie lewego policzka.

WYPADEK PRZY PRACY

Przy ul. Bednarskiej 14, rzeźnik, 28-letni Feliks Szulc (Śliska 62), w czasie mielenia mięsa, doznał poszarpania palca lewej ręki. Nieszczęśliwego opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

PRZYGODA W SAMOCHODZIE

63-letni Ludwik Czerwiński (Wspólna 5), budowniczy, jadąc samochodem na dworzec Gdański, wskutek silnego podrzucenia auta o pewien rowek, uderzył się o dach, doznając poranienia głowy, oraz lekkiego wstrząsu. Ranny, zamiast wyjechać pociągiem do rodziny, zmuszony był pojechać na opatrunek do ambulatorjum Pogotowia.

ŚMIERTELNY SKOK Z IV PIĘTRA

Przy ul. Kępnej 6, z okna IV piętra klatki schodowej wyskoczył 50-letni Mendel Gutsztadt, handlujący (adres nieustalony). Desperata w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wskutek złamania nóg i podstawy czaszki, wkrótce zmarł. Policja XV komis. prowadzi dochodzenie celem ustalenia adresu denata i przyczyny samobójstwa.

STANCJA
dla uczniów — uczennic
rockliwa opieka. **Żórawia 45 m. 21**

6 ofiar zbrodniczych napadów
i rozpraw nożowych

W ciągu doby ubiegłej, w różnych punktach miasta, ofiarami zbrodniczych napadów i rozpraw nożowych padło 6 osób. Są to: Jan Szałajski (Młynarska 64), sznyciarz (rana cięto-kłuta okolicy lewej lędźwiowej — zadana bagnetem), Stanisław Dutkiewicz (Rozbrat 49), malarz (rana kłuta klatki piersiowej), Stanisław Grudziński (Ożarów), murarz (rana cięta lewego przedramienia), Leonard Lewandowski (Nowolipie 40), malarz (rany cięte palców prawej ręki), Józef Czaplicki (Tarczyńska 23), piekarz (rany kłute pleców i prawego ramienia), oraz Stefan Matulko (Opalińska 10), robotnik (rana cięta prawego uda).

Wszystkich rannych opatrzyło Pogotowie, poczem Szajkowskiego przewiozło do szpitala na Czystem, Dutkiewicza do św. Rocha, Matulkę zaś — do Dz. Jezus.

Wyścigi konne

WYNIKI GONITW Z DN. 2. IX.

Gon. 1. Dyst. 2100 mtr.: 1) Do-re-mi, j. Kusznieruk, 2) Aramis (31), 3) Mellon (31.50), 4) Adria (76.50). Tot. 6,50, fr. 5,50 i 7.

Gon. 2. Dyst. 1100 mtr.: 1) La Scala, j. Cherubin, 2) Narzan (9.50), 3) Honey Moon (14.50), 4) Łysa Góra (58), 5) Nitka (78.50). 6) Daj (109), 7) Łuna (186), 8) Romeo (200), 9) Comtesse II (570). Tot. 247, fr. 18, 6 i 6.

Gon. 3. Dyst. 2100 mtr.: 1) Tamka, ż. Pasternak i Kurkuma, ż. Nowak, 3) Parlier (71), 4) Amarant (67), 5) Lubar (30), 6) Liban (95), 7) Fenomen (153.50), 8) Traglast (271.50). Tot. 7,50 i 6,50, fr. 5,50. 6 i 7,50.

Gon. 4. Dyst. 1100 mtr.: 1) Ira, ż. Stasiak, 2) Nalewka (14.50), 3) Normandja (37), 4) Norwegja (62), 5) Langora (130), 6) Flaga (90). Tot. 10,50, fr. 5,50, 6 i 6.

Gon. 5. Dyst. 2400 mtr.: 1) Kadmea, ż. Nowak, 2) Bastylja (48), 3) Macedonja (130), 4) Garonne (7.50), 5) Maska (79), 6) Kajana (25.50), 7) Madelene (123), 8) Havanita (129), 9) Hesperia (178). Tot. 25,50, fr. 12,50, 14,50 i 35.

Gon. 6. Dyst. 1100 mtr.: 1) Incydent, ż. Dorosz i Isolano, ż. Stasiak, 3) Litawor (54), 4) Pirandello (72.50), 5) Łapserdak (43), 6) Laudum (42,50), 7) Menuet (27). Tot. 9,50 i 8, fr. 7,50, 7 i 9,50.

Gon. 7. Dyst. 1600 mtr.: 1) Temida, j. Kusznieruk, 2) Hellada (25), 3) Kropidło (21), 4) Regent (50.50), 5) Furiosa (46.50), 6) Happy End (43.50). Tot. 12,50, fr. 7,50 i 9.

ZAPISY NA DZIEŃ 4 WRZEŚNIA

GON. 1. Dyst. 2200 mtr.: Lutnia, Provill, Dres, Ochotna, Grisette II, Farsan.

GON. 2. Dyst. 1100 mtr.: Cezarewicz. Nervi, Bandit.

GON. 3. Dyst. 1100 mtr.: Dratwa, Goplana, Czorsztyn, Garuffa, Julja, Proca, Ławica, Baczyn.

GON. 4. Dyst. 1600 mtr.: Akwafortа, Chrysalis, Tina, Dola III, Qui pourras?, Kabira, Violetta, Elka.

GON. 5. Dyst. 1100 mtr.: Carewicz, Garonna II, Impas III, Heljos, Ice, Tercja, Hultaj, Tour de Valse, Antolka.

GON. 6. Dyst. 2100 mtr.: Jarosław, Fandango II, Toreadore, Kornak, Dniepr, Burzan.

GON. 7. Dyst. 1600 mtr.: Fra Diavolo II. Menzalówna, Huron, Princesse, Divine, Turbie, Goldella II, Konstancja, Arva Varalia, Lalla Roukh.

GON. 8. Dyst. 2100 mtr.: Chapeau bas, Murat II, Le Palikare, Fatma II, Figlarz.

NASZE TYPY:

1) Provill, Dres.
2) Bandit.
3) Ławica. Dratwa, Proca.
4) Chrysalis. Tina, Elka.
5) Ice, Garonna II,
6) Burzan, Kornak, Jarosław.
7) Princesse, Lalla Roukh, Menzalówna.
8) Chapeau Bas, Figlarz.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Bałuckiego **„Klub kawalerów"** z Dulębianką, Ćwiklińską, Węgrzynem i Stanisławskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego **„Rozkoszna dziewczyna"** z Romanówną, Dymszą i Symem.

TEATR NOWY: nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Niepoprawny Bobuś".

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińska.

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. **„Hulaj - Banda"** z Halamą, Parnellem i Żelichowską.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem". Komedja Jadwigi Rzepeckiej-Iwanowskiej.

DOLINA SZWAJCARSKA: Dziś i codziennie widowisko regjonalne „Wesele na Kurpiach". Początek o godz. 8 m. 15.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa **„Życie polskie w malarstwie"**.

ZACHĘTA: Wystawa **„Polska i jej lud"**.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): **We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.**

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

WYSTAWY MIĘDZYNAROD. KONGRESU GEOGRAFICZNEGO:
1) **Międz. Wystawa Kartograficzna.**
2) **Wystawa Wojskowego Instytutu Geograficznego.**
3) **Jak powstaje mapa?**

Wystawy mieszczą się w Politechnice i otwarte są od 9 r. do 6 popoł.

4) **Wystawa krajobrazu geograficznego Japonji** (świeżo otwarta).
5) **Wystawa Zbiorów Kartograficznych Bibljoteki Narodowej.** Otwarta od 9 r. do 6 ppoł. w gmachu Bibljoteki (Rakowiecka).

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-tej — orkiestra, dancing.

KINA

ADRIA: **„Całuj mnie jeszcze".**

AS: **„Szpieg w masce"** i **„Pat i Patachon jako dzielni wojacy".**

AMOR: **„Wielka grzesznica"** i **„Porwanie".**

ANTINEA: **„Pod Twoją obronę"** i dodatki.

ATLANTIC: **„Synowie pustyni"** z Flipem i Flapem.

APOLLO: **„Bolero".**

CAPITOL: **„Buster nawarzył piwa"** i **„Spełnione marzenia".**

CASINO. **„Na fali wspomnień".**

COLOSSEUM: **„Csibi"** i rewja.

COLOSSEUM (mała sala): **„Białe szaleństwo"** i dodatki.

CORSO: **„Parada rezerwistów"** i dodatki.

CRISTAL: **„Psie życie", „Rewolucja".**

ERA: **„Otchłań życia"** i **„Królowa szybkości".**

EUROPA: **„Od wieczora do północy".**

FAMA: **„Demon złota"** i **„Prokurator Alicja Horn".**

FORUM: **„Miasto pod terorem"** i **„Tajemnica zamku Sarlock".**

GLORJA: **„Bez honoru".**

KOMETA: **„Byłem szpiegiem"** i rewja.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: **„Nie damy ziemi skąd nasz ród".**

MEWA: **„Nocny lot"** i **„Córka pułku".**

MAJESTIC: **„Katastrofa Czeluskina".**

MASKA: **„Maharadża Rampuru", „Nie będziesz kurtyzaną".**

MARS: **„Dziś żyjemy", „Samarang".**

MIEJSKIE: **„Dama i bokser".**

MIEJSKIE (dla młodzieży pocz. 4.30): **„Dziecinny chłopiec".**

NOWA TOMBOLA: **„Zhańbiona"** i **„Serce olbrzyma".**

NOWY SPLENDID: **„Karjera Anny Carver"** i rewja.

OKO PRASKIE: **„Zdobyć cię muszę".**

PAN: **„Radosna godzina Mickey Mouse".**

PETIT TRIANON: **„Obiad o 8-ej", „Nieznajoma z telefonu".**

POPULARNY (Zamojskiego 20): **„Bunt młodzieży"** i **„4 uciekinierów".**

PROMIEŃ: **„Józef w Egipcie"** i **„Kinomanjak".**

PRAGA: **„Przygoda o północy"** i **„Świat bez mężczyzn".**

RAJ: **„Tajemnicza 6"** i dodatki.

RIVIERA: **„Tajny detektyw", „Edra Śmierci"** i dodatki.

ROXY: **„Markiza Jorisaka"** i aktualności".

STYLOWY: **„Przedmieście".**

SOKOL: **„Zatracone dusze", „Szalona wdówka".**

STAROMIEJSKIE: **„Noc strachu"** i **„Nie damy ziemi".**

UCIECHA: **„Śmierć odpoczywa".**

UNJA: **„Nocne sądy", „Pośrednik miłości".**

„VARIETE KINO" (gmach Cyrku): **Rewja "Oni tańczą" i Komedja „12 Krzeseł".**

RADJO

Poniedziałek, dn. 3 września

15.45 Godzina muzyki lekkiej. 17.25 „Skrzynka pocztowa". 17.35 Arje operowe w wyk. Augusta Wiśniewskiego. 17.50 Pogadanka przyrodnicza. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Muzyka lekka. 18.45 „Zagadki muzyczne dla dzieci" (Tr. ze Lwowa). 19.00 Audycja żołnierska. 19.25 Chwilka społeczna. 19.30 „Lekarstwo na długowieczność" (Feljeton). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert popularny. 21.45 „Rasizm w świetle nauki współczesnej". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis". 23.00 Komunikat o Turnieju Lotniczym w językach obcych. 23.05 Wiadomości meteor. 23.10 D. c. muzyki tanecznej z dancingu „Paradis".

Zabójstwo
na Pelcowiźnie

Na ul. Toruńskiej, w polu, przechodząca kobieta została napadnięta przez jakiegoś opryszka, który usiłował ją zniewolić. Gdy napadnięta wszczęła alarm, opryszek rzucił się do ucieczki. Na alarm, z pobliskiego 18-go komis. wybiegł policjant, który krzyknął: „Stój!". Gdy ostrzeżenie nie pomogło, polilcjant wystrzelił w górę. Uciekający obejrzał się. Wówczas policjant wystrzelił do niego. Kula ugodziła napastnika w brzuch. Ranny upadł i przed przybyciem lekarza Pogotowia zmarł. Ze znalezionych dokumentów okazało się, iż jest to 26-letni Józef Góra, mieszkaniec schroniska na Annopolu. Policja 18-go komis. prowadzi dochodzenie, celem ustalenia, czy użycie broni przez policjanta było przepisowe. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Ogłoszenia drobne

OBIADY zdrowe, smaczne, tanie. Żórawia 45 m. 21.

Seminarjum Ochroniarskie z prawami państwowemi Leokacji Turzańskiej. Chmielna 10 — przyjmuje uczennice od lat 14 ze szkoły powszechnej, zawodowej, handlowej, gimnazjum, seminarjum.

Zmarli

Ś. p. Wacław Młodzianowski, b. obyw. ziem., l. 85, w Warszawie; ś. p. Aleksandra z Wahlów Godecka, wdowa, l. 80, w Warszawie; ś. p. Stefan Przedlacki, w Warszawie; ś. p. Rozalja z Kopciów Nowakowska, wdowa, l. 77, w Warszawie; ś. p. Zygmunt Tirling, urzędnik, l. 38, w Warszawie; ś. p. Marja z Chojeckich Brudzyńska, urzędniczka, w Warszawie; ś. p. Bronisława Irena Pomian-Raciecka, l. 28, w Warszawie; ś. p. Juljusz Neuman, inżynier, l. 68, w Warszawie; ś. p. Jan Popielecki, sędzia gr., l. 28, w Otwocku; ś. p. Konstancja z Orbaczewskich Lipska, wdowa, l. 76, w Warszawie.

Dlaczego Francuzi

Nie biorą udziału w Challenge'u

Przemysłowcy francuscy typują R.W.D. na zwycięzcę

W dniu wczorajszym, przedstawiciele przemysłu lotniczego francuskiego, p. Riffard, dyrektor fabryki samolotów „Caudron", oraz dyrektor fabryki silników „Renault", p. Jonchey, twórcy ośmiu maszyn francuskich, które miały brać udział w Challenge'u, zaprosili przedstawicieli prasy warszawskiej na konferencję. Celem tej konferencji było wyjaśnienie właściwych powodów niestawienia się Francuzów na obecne zawody.

Na wstępie, obaj panowie zaznaczyli, że opóźnienie to wywołane było wyłącznie względami technicznemi. Fabryka „Caudron" spóźniła się z wykonaniem maszyn, które były gotowe do lotu dopiero w dniu 25 sierpnia. Pozostał więc tylko jeden dzień, poniedziałek, 27 sierpnia, na dokonanie koniecznych prób dla otrzymania nieodzownego zaświadczenia na prawo latania dla każdej z tych maszyn. Wyjątkowy pech sprawił, że w tym ostatnim dniu, warunki atmosferyczne były tak fatalne, że nawet w bardzo przyśpieszonem tempie próby te nie mogły się odbyć.

— Ale co spowodowało to opóźnienie się fabryki — zapytuje jeden z dziennikarzy polskich.

Przeciążenie

Dyrektor Riffard wyjaśnia, że tegoroczny program sportowy francuski był niezwykle obfity. Poza Challenge'm odbyły się we Francji trzy duże konkursy sportowe, a mianowicie: „Coupe Deutsch de la Meurthe", na które fabryka „Caudron" dostarczyła cztery nowe maszyny. Dalej „12 heures d'Anvers", gdzie stanęło cztery maszyny „Caudron", i „Le Grand Prix de l'Aerocloub de France", w którem wzięło udział sześć nowych maszyn „Caudron'a".

Zasadniczo, fabryka „Caudron", zdobywająca obecnie największe sukcesy na polu francuskiego lotnictwa sportowego, jest niewielką fabryką, zatrudniającą zaledwie 250 robotników. Wobec konieczności wykonania ośmiu maszyn na Challenge poprostu była przeciążona robotą. Challenge'owe maszyny robiono w tempie rekordowem. Na trzy zmiany ekip robotniczych. Po 15 ludzi pracowało nad jedną maszyną, jednakże nie zdołano wcześnie ich wykończyć. Straty fabryki w związku z nieobecnością tych maszyn na Challenge'u wynoszą 500.000 franków.

— Z tego wynika, że panowie większą wagę przypisują zawodom na terenie Francji, niż Challenge'owi?

Względy handlowe

— Bynajmniej. Challenge jest dla nas również imprezą pierwszorzędnej wagi, lecz jeśli chodzi o dochodową stronę, to maszyny challenge'owe staluje u nas rząd, nie dając żadnych zaliczeń, ani kredytów i dopiero po wyruszeniu maszyn na Challenge otrzymuje się należność. Natomiast do tych trzech imprez lotniczych stają maszyny prywatnych klientów zgóry zadatkowane. Nadmienię przytem, że „Coupe Deutsche de la Meurthe" premja wynosi 3 miljony franków, które wygraliśmy dzięki temu, że nasze maszyny zajęły cztery pierwsze miejsca.

Wypaśnienie to rzuca pewne światło na całe opóźnienie, nie trudno zrozumieć, że względy handlowe grały tu pewną rolę.

Silniki były gotowe

— A czy fabryka silników nie ponosi częściowo winy tego opóźnienia? — pada pytanie ze strony polskiej.

— O, nie! — protestuje dyr. Riffard. — Silniki były gotowe na czas, a i nasze samoloty były zgóry przygotowane na możliwość zamiany 6-cylindrowych silników na 4-cylindrowe. Tembardziej, że w wymiarach swych oba te typy silników niczem się nie różnią, tak, że zewnętrznie trudno je nawet rozróżnić. Zamiana silników zajęła nam zaledwie dwanaście godzin.

— A jak się panu zdaje, gdybyście stanęli do konkurencji, jakie by były szanse ekipy francuskiej w porównaniu z obecnemi na lotnisku naszem maszynami?

Horoskopy dla R.W.D.

— Trudno odpowiedzieć w jednem zdaniu. Maszyny nasze są znakomite, lecz konkurencja z Polakami byłaby ciężka, chociażby z tego względu, że konstrukcja naszych maszyn jest całkowicie drewniana, co mogłoby obniżyć punktację, przy ocenie właściwości technicznych. Mam wrażenie, że zwycięstwo „RWD" i w tegorocznym Challenge'u jest bezsporne, a mam prawo stawiać horoskopy, ponieważ na ostatnim Challenge'u po pierwszych próbach technicznych przepowiedziałem zwycięstwo Żwirki i Wigury. Przepowiednię tę uwiecznilem nawet na papierze, no, i spełniła się.

Nie mogę typować pilotów, bo zamało się w tem orjentuję, natomiast stawiam całkowicie na maszynę i jestem zupełnie pewny, że za dwa lata nasza ekipa przyleci na Challeng do Warszawy, która po raz wtóry będzie terenem rozgrywek challenge'owych.

Turystyka lotnicza w Afryce

Z dalszej rozmowy z przemysłowcami francuskimi dowiadujemy się, że we Francji jest zgórą 700 prywatnych właścicieli samolotów, poza klubami. Najwięcej maszyn prywatnych sprzedaje się do Afryki Północnej, gdzie każdy z miejscowych białych kolonistów zaopatruje się w samolot, uważając go za najwygodniejszy środek lokomocji. Inż. Jonchey wyjaśnia na przykładach, jakie korzyści daje w Afryce posiadanie samolotu turystycznego. Przedewszystkiem drogi poza zasadniczmi szosami są fatalne, a odległości olbrzymie.

Utrzymywanie samochodów kosztuje kolosalne sumy, zwłaszcza remonty. Pozatem traci się masę czasu. I tak np. z Algieru do Biskry jedzie się koleją 17 godzin, samochodem 10 godzin, a samolotem tylko 2 godziny. Nawet osoby w podeszłym wieku uprawiają tam pilotaż.

Zamożna bardzo rodzina p. Germain, liczącego 62 lata, posiada rodzinną eskadrę 5 samolotów. Sam pilotuje jeden, a synowie i zięciowie pozostałe cztery. Stosunkowo drobne osiedla, jak Sidi Ben-Abbes, licząca 20.000 białych mieszkańców, posiada 22 maszyny prywatne. W Biskrze na 7.000 białych jest 7 samolotów prywatnych czyli jedna maszyna na 1.000 białych. Natomiast Arabowie bardzo niechętnie uprawiają pilotaż.

Polak w Sidi-Ben-Abbes

Bardzo zabawną historję opowiada inż. Jonchey na temat lotniska w Sidi Ben - Abbes. Okazuje się, że Polak, major Iżycki, zainaugurował to lotnisko, gdyż maszyna, którą przyleciał do tego miasta była pierwszym samolotem wojskowym, który wystartował na tem lotnisku po jego otwarciu. Otoczył go momentalnie tłum, wykrzykując gromkie „Hurra!" na cześć Francji, w przypuszczeniu, że jest to samolot francuski, tymczasem okazało się, że jakkolwiek samolot był francuski, lecz pilotował go Polak.

Zainteresowanie Challenge'm

Francuzom zależy widocznie na wyjaśnieniu właściwych powodów ich nieobecności. Kładą silny nacisk na to, że do ostatniej chwili mieli nadzieję stanięcia do zawodów. Jako dowód cytują, że już pięć samolotów z obsługą i mechanikami rozesłali na główniejsze punkty kontrolne. Zaznaczają dalej swoje zainteresowanie Challenge'm i sympatję dla naszego kraju przybyli członkowie Aeroklubu Francuskiego prywatnemi maszynami w charakterze gości. Wśród przybyłych znajdowało się szereg niedoszłych uczestników Challenge'u, jak: pilot p. Roger Gerard, słynny akrobata, Detroyat oraz oficerowie delegaci Ministerstwa Wojny, pp. Siegler i Lecarne, dalej p. Meny, Viconte de Sibour i cała rodzina fabrykanta maszyn rolniczych, p. Garric, której sam właściciel fabryki pilotuje, żona gra rolę obserwatora, a trzej synowie spełniają funkcje mechaników.

W zakończeniu Francuzi wyrażają nadzieję, że cała prasa polska zechce sprostować błędne informacje o jakiemkolwiek bodaj cieniu zlekceważenia Challenge'u, zaznaczając, że zawód ten jest dla Francuzów bardzo dotkliwy i że bezwzględnie na przyszły Challenge staną do zawodów. Spodziewają się również polskiej ekipy na następnych „Coupe Deutsche de la Meurthe", które odbędą się w maju 1935 roku.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc wrzesień

12-letnie żony

i matki 16-ga dzieci

Wydział lekarski uniwersytetu w Belgradzie wysyła corocznie, w okresie wakacyj szkolnych, specjalne wyprawy naukowe do południowych krajów Jugosławji. Członkowie wyprawy, oprócz prowadzenia badań naukowych udzielają bezpłatnie mieszkańcom pomocy lekarskiej. Praca tych wypraw jest nadzwyczaj skomplikowana, ale zarazem doniosła, zwłaszcza dla krajów, które są znacznie zacofane pod względem zdrowotnym. Coroczne te wyprawy składają się z poszczególnych sekcyj, wyposażonych w odpowiednie instrumenty lekarskie.

W ostatnim numerze „Glasnika Centralnog higienskogo zavoda" (Wiadomości Centralnego Instytutu Higjenicznego) ogłasza prof. M. Bogdanowicz wraz z docentem dr. Barjakterowiczem wyniki badań lekarskich i badań ginekologiczno - porodniczych sekcji w Kosowskiej Mitrowicy i Androjewicy.

W obu miejscowościach badaniom lekarskim poddano 1.142 kobiet. Według wyników tych badań kobieta w tych krajach rozwija się normalnie. Ciała swego wcale sztucznie nie pielęgnuje i nie upiększa. Tylko mahometanki farbują włosy i paznokcie czerwoną barwą.

Dziewczęta wychodzą zamąż już w 12 roku swego życia. Jak z statystyki tego kraju wynika, z 1.142 zamężnych kobiet wyszły zamąż 2 kobiety jako dwunastoletnie, 5 kobiet jako trzynastoletnie, 18 kobiet czternastoletnich, 34 kobiet jako piętnastoletnich. Najczęściej wychodzą niewiasty zamąż w 17, 18 i 19 roku życia. Po raz pierwszy rodzą kobiety pomiędzy 18 a 22 rokiem życia. Starsze są w tych krajach rzadkością.

Z 1.142 kobiet w Kosowskiej Mitrowicy było 747 kobiet rodzących, czyli 65 proc. Z tej cyfry 165 kobiet rodziło tylko raz, 139 dwa razy, 110 trzy razy, 81 cztery razy, 51 pięć razy, 44 sześć razy, 19 siedm razy, 53 ośm, 20 dziewięć, 8 dziesięć, 6 jedenaście, 3 dwanaście, 1 trzynaście, 1 czternaście, 1 piętnaście a 2 po szesnaście razy. Razem tych 747 kobiet miało 2.819 dzieci, z których odrazu po urodzeniu lub później zmarło około 40 proc. Przyczyną tak znacznej śmiertelności jest głównie niedożywianie, dalej brak odpowiedniej opieki i niehigjeniczne otoczenie, w jakim dzieci dorastają. Niedostateczną opieką otacza się zwłaszcza dzieci żeńskiej płci, których urodzenie w kraju nie jest mile witane.

Badania lekarskie prowadzono w tym celu, aby opracować plan podniesienia zdrowotnego krajów południowych Jugosławji, Czarnej Góry, Bośni i Hercegowiny. Częściowe sukcesy już się okazują, bowiem mieszkańcy krajów górzystych coraz częściej szukają pomocy lekarskiej, której dotychczas unikali.

Roboty

pełnią służbę biurową

Jest niezrozumiałe, dlaczego jeszcze ciągle są robione usiłowania stworzenia sztucznego człowieka. Właśnie znowu pewien amerykański inżynier zapewnia, że jest na najlepszej drodze do stworzenia sztucznego robotnika fabrycznego, robota siły fizycznej. Ponieważ ten bajkowy stwór będzie mógł heblować, piłować, a nawet pracować młotem, byłby więc bardzo pożyteczny w jakiejś fabryce mebli.

W naszych czasach nie śpiewa się naogół hymnów pochwalnych na cześć wynalazców. Jeśli jednak mamy już chwalić ojca sztucznych ludzi, to należy się to przedewszystkiem doktorowi Hollewrith z Sichterfelde.

Obdarzył on nas sztucznym buchalterem, robotem mózgu, którego wynalezienie było naprawdę trudnem zadaniem.

Nie byłoby trudno nadać temu tworowi techniki postać ludzką, ale ze względu na cel nadano mu postać maszyny. Chodziło bowiem przedewszystkiem nie o podobieństwo anatomiczne, lecz o łatwość kierowania maszyną.

Maszyna odznacza się specjalnemi właściwościami. Ponieważ może liczyć, pisać i sortować, i ponieważ powierzane jej są wszelkie sprawy gospodarcze i administracyjne, więc jednoczy w sobie możliwości conajmniej tuzina pracowników.

Maszyna liczy uposażenia robotnicze i diety dla podróżujących, dzienne dochody i wpływy, sumy należne Kasom Chorych i związkom, i bez zwłoki we wszystkie gospodarcze zamierzenia wprowadza porządek. Jej specjalnością są bilanse. Bierze ona dane statystyczne, wyczarowuje, przy pomocy trudnych do opisania procesów, liczby ostateczne i wykazuje bilans roczny o rezultatach niezachwianych.

Jedną z wielkich zalet tej maszyny jest jej wszechstronność. Dla wykazania jej dalszych możliwości należy wyjaśnić, że oprócz pracy rachunkowej może także pisać. Przenosi ona na papier nietylko cyfry, ale i litery, równocześnie zaś jest mistrzem szybkości. Dla podpisania i dodania 500 pojedyńczych pozycyj potrzebuje niewiele więcej niż godzinę. Jest to więc najpożyteczniejszy mechanizm, który znamy w życiu biurowem. Jednoczy on w sobie trzy różne sposoby pracy i we wszystkich stosuje oszczędność czasu.

Niemniej trudno opisać jest, na czem polegają funkcje tej maszyny. Polega ona na kombinacji kartek do dziurkowania. Kartki z niezliczoną liczbą pól cyfrowych są dziurkowane odpowiednio do danych liczbowych.

Pola cyfrowe ułożone według pewnego klucza, przedstawiają nieskończoną możliwość kombinacyj.

Gdy np. przedstawiciel firmy otrzymuje zaliczkę, maszyna tak długo przerzuca szpalty kart do dziurkowania, aż znajduje szpaltę zaliczek i w niej robi dziurkę, ale szpalta ma jeszcze 4 poddziały, i maszyna, która zna wysokość zaliczki, umie znaleźć odpowiedni poddział.

Buchalter może się mylić, a maszyna nie myli się nigdy.

Porządek wśród danych, notowanych przez maszynę, jest wprowadzany przy pomocy sortowania. Maszyna grupuje kartki według daty i wybiera je następnie według buchalteryjnego punktu widzenia, zlicza je i wybija ich ostateczną sumę na papierze. Komu to nie wystarcza, może przy pomocy szeregu urządzeń dodatkowych otrzymywać jeszcze inne wyniki. Maszyna ta jest w stanie odpowiedzieć nawet wymaganiom wielkiego banku.

Jan Waśniewski 75

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

Faleński zaszeleścił planami. Ujął w dłoń ołówek i wodził nim po czarnych linijkach. Po raz czwarty przyszedł mu do głowy pomysł ratunku i tak jak za każdym razem serce ścisnęło mu się niepokojem.

— Panie zawiadowco! — przerwał ciszę Kwiecień.

— Co?

— Za kilka godzin już nie będzie się można dostać do pomp i kopalnię zaleje.

— O tem samem myślę.

— Musimy działać.

— Działać?

— Tak. Kilku ludzi musi zjechać na dół.

— Kilku ludzi? To możeby tak pan pierwszy?

Kwiecień uczuł się dotknięty słowami Faleńskiego. Zaczerwienił się, namarszczył i odparł głucho:

— Właśnie o tem myślałem... Niepotrzebnie pan ironizuje.

Faleński wyprostował się energicznie, jakby mu nagle sił przybyło i przeciął dyskusję ostrym gestem ręki:

— Nie! Nie chcę nowych ofiar. Dość tamtych...

Chciał wydać rozporządzenia, ale głos uwiązł mu w gardle. Jego nowy projekt skazywał niemal na pewną śmierć tych, co wczoraj zjechali na dół... Ale teraz innego wyjścia niema... Zresztą i tak ich woda zatopi.

Miał zamiar wystawić teraz grube tamy wodne, wstrzymać działanie pomp i zalać ognie w zrobach, oraz na zachodniem polu.

Spojrzał na plan. Woda będzie musiała objąć dość znaczne przestrzenie... Jeśli gdzieś tutaj znajduje się Walicki ze swym oddziałkiem, to...

Kreślił ręką kółeczka nad planem...

W tej chwili stanął w biurze urzędnik biurowy Helman:

— Panie zawiadowco, dzwonił maszynista z piątej komory pomp, że już nie może tam wytrzymać.

— Z piątej?

— Tak!

— Niech wytrzyma jeszcze dwie godziny!...

Wiadomość z dołu przecięła wszelkie wahania. Wzgląd na Walickiego nie może teraz wpłynąć na decyzję... Przecież oni napewno już nie żyją.

— Panowie! — zwrócił się do sztygarów — Musimy postawić tamy wodne i część kopalni zalać. Proszę do planów...

Wszyscy skupili się przy stole. Faleński wydawał rozporządzenia głosem oschłym i urywanym. Zaledwie skończył, gdy Kwiecień gwałtownie zaprotestował.

— Ten projekt jest niemożliwy!

— A to czemu?

— Bo tam jest Walicki z górnikami.

— To już trupy!

— Niewiadomo...

— Wiadomo! Zresztą innej rady niema.

— To jest okropne, to kryminalny czyn...

— W każdym razie ja pójdę do kryminału, a nie pan, panie sztygarze.

— Nie o to chodzi, ale przecież...

— A czy pan zaręcza, że oni znajdują się akurat w tych miejscach?

— Nie, lecz jest to bardzo możliwe.

— Zresztą, gdy poziom wody zacznie się podnosić, to uciekną.

— Gdzie?... Za tamy?...

— Duklami na czwarty poziom, gdzie płynie sztolnia. Przecież czwartego już zatopić nie możemy...

— To wcale nie ratunek! Nie wszędzie są dukle...

— Rozumiem, lecz nic nie poradzę...

Czupurnemu Kwietniowi przyszedł w sukurs Łuczyński:

— Panie zawiadowco, stare zroby mają przypuszczalne połączenia z szóstym poziomem. W razie zatopienia ich, roboty szóstego znajdą się również pod wodą.

— To trudno.

— Hm...

— Nie widzę innego wyjścia! — uderzył dłonią w plany i dodał ze złością: — Ten cały „Herakles" to nie kopalnia, a stare dziurawe pudło! Cóż w takich warunkach począć? Może panowie mają jaki inny projekt? Proszę mówić.

Sztygarzy milczeli.

— W takim razie proszę wykonać polecenie.

Przez całą drogę do izby zbornej Kwiecień ciskał się i pokrzykiwał:

— Nie powinniśmy tego robić, stanowczo nie powinni!

— Hm, trzeba jednak przyznać, że to jest wyjście.

— Po trupach tamtych....

— Mają szanse ratunku...

— Ale mają...

— Do cholery z takiemi porządkami!...

— Niech się pan uspokoi, ludzie słuchają.

Rozpoczęło się wywoływanie robotników, gorączkowe rozkazy, pobieranie materjałów i narzędzi z magazynów.

W kilkanaście minut potem cztery oddziały robotników pod przewodem sztygarów i markszajdra sunęły ku szybikom i odkrywce.

Zawrzała gorączkowa praca. Pierwsza tama, której budowę prowadził Kwiecień, stanęła w kilka godzin. Przerwano działanie pomp i woda lunęła. Sztygar słyszał, jak fale chlupały po tamtej stronie. Światło lampy lizało świeży wilgotny mur i ociekające wodą ściany chodnika...

(C. d. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski. Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA